Nr. 2 LUTY 1937 r. Rok VIII.

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

„...Znam profesora Mościckiego od bardzo dawna, i nieraz w mym życiu, podróżując po świecie, zawadzałem o niezwykle gościnny i serdeczny jego dom. Przyjemnie mi jest zaznaczyć , iż w moim tułaczym nieraz życiu, jakie pędziłem w młodym wieku, dom państwa Mościckich był dla mnie jednym z przyjemnych odetchnień, które tym mi jest droższym we wspomnieniach, że wewnętrzna wysoka kultura gospodarzy, nabyta przez wychowanie prawie w jednakowych ze mną warunkach, przypominała mi nieraz, stracone już wówczas dla mnie, życie w rodzinnym cieple. Profesor Mościcki ciężko pracował nie tylko na utrzymanie swojej rodziny na emigracji, lecz również dla tej wielkiej sławy, jaką posiada zarówno w nauce, jak i w dziedzinie wielkiej techniki.

Poznałem go w Londynie. Widywałem go bardzo często w Szwajcarii, gdzie pracował na uniwersytecie we Fryburgu, zyskując renomę jednego z największych wynalazców, jakich ma świat, w dziedzinie elektrotechniki i chemii. Pragnę zaznaczyć, iż jedna specjalna cecha szczególnie mnie zawsze uderzała w panu Mościckim. Przy ogromnej pracy nad swymi pomysłami, do ich urzeczywistnienia szedł drogą konstruowania nowych zupełnie wynalazków, jako środków dla wykonania głównego pomysłu. Śmiał się często, twierdząc, iż nieraz te pomocnicze, że tak powiem, wynalazki, okazywały się znacznie zyskowniejszymi i łatwiejszymi do zastosowania, niż pomysły główne, które wymagały dłuższej pracy i tak, jak gdyby uciekały od niego gdzieś w dalszą przestrzeń. Oburzał się zawsze wtedy, iż musi się zajmować rzeczą mniejszej dla niego wagi, gdyż to mu się udaje, a jednocześnie przeszkadza w głównej pracy.

Ta miła prawda o metodzie wielkich prac i męce tworzenia, łączy bardzo ściśle ludzi jednakowego może w tej mierze charakteru. Dlatego też, przypuszczam, nieraz w przeszłości łatwiej mi było porozumieć się z profesorem Ignacym Mościckim, niż z wielu innymi kolegami życia i współtowarzyszami pracy...

JÓZEF PIŁSUDSKI

O Prezydencie Rzeczypospolitej Profesorze Doktorze Ignacym Mościckim, 1926 — 1930. Przemówienia, wywiady, artykuły.

SKRZYDŁA

Ś. p. ZOFIA TUCHOLSKA



W smutny listopadowy dzień na jeżyckim cmentarzu u otwartej mogiły, otoczonej zwartym wieńcem sztandarów zebrało się dużo ludzi. Starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, bogaci i biedacy, wielcy i prostaczkowie. Tylu różnych ludzi!

A jednak na twarzach wszystkich malował się ten sam smutek, w oczach wszystkich lśniły te same łzy żalu. Skądże ta jedność uczuć?

Oto składano na wieczny spoczynek ś. p. Druhnę Zofię Tucholską.

Kim była ś. p. Druhna Zosia? Była tą, którąśmy wszyscy znali i kochali; tą, która harcerstwu poświęciła z górą dwadzieścia lat pełnej oddania pracy, bez której nic ważniejszego w nim się działo; tą, której szary mundur znał dobrze harcerski świat polski i skautowy zagraniczny.

Gdy dziś nie dającym się odpędzić wspomnieniem wracamy się do jej postaci, gdy zadajemy sobie pytanie, zacośmy ją tak kochali, czemu jej niespodziewana śmierć tak nas zasmuciła, musimy sobie odpowiedzieć, że to za jej dobroć przedziwną, bezgraniczną ofiarność, wytrwałą dzielność, prostotę i pogodę.

Była dobra — i tą dobrocią niewyczerpaną obejmowała wszystkich — od najbliższych w gronie rodziny do najbardziej przelotnie spotkanych. Dobroć ta była potrzebą jej serca i dlatego tak wyraźnie ujawniała się w każdym jej słowie i uczynku, że ktokolwiek się z nią zetknął, musiał pomyśleć przede wszystkim: „Jaka ona dobra!“

Była ofiarna — bo dobroć w ofiarności się uzewnętrznia. „Nic dla siebie — wszystko dla drugich“ — oto zasada jej życia. Nie miała spraw własnych. Jej własnymi sprawami były sprawy cudze. To jej samolubstwo w altruizmie było wszakże nie zasadą rozumu, lecz serca. Wszyscyśmy dłużnikami wiecznymi tej dobrej ofiarności, tylko że wypłacić się z naszych wobec niej długów już nie będziemy mogli.

Była dzielna. Nie ugięło jej życie twarde, surowe, nieraz nielitosne. Nie opływała w dostatki, walczyła o byt, walczyła o prawo do życia i szczęścia dla siebie i dla swych najbliższych. A ilekroć los zwyciężał ją w tej walce, szukała pociechy w nowych trudach, nowych ofiarach. Nikt jej nie widział ze zwieszoną głową i z opuszczonymi rękoma. Gdzie wszystkim sił zabrakło, ona trwała na posterunku.

Była prosta Nieprzeciętnej inteligencji nie reklamowała błyskotliwością. Szczerych uczuć społeczno-narodowych nie podkreślała pozą powagi. Swej wszechstronnej czynności nie otaczała nimbem urzędowej wyższości. Z ujmującą skromnością usuwała się w cień nawet wtedy, gdy naturalną koleją zasług spływało na nią światło uznania i wdzięczności.

Była pogodna. Mimo wszystko — umiała się śmiać, umiała cieszyć, bawić. Chyba jedyna to na tym świecie nagroda za tyle dobrego, ile w krótkim życiu wyświadczyła.

Sprawiedliwy Bóg dopełni miary nagrody niebieskiej. On, który czytał w jej cichym a gorącym sercu, pełnym najjaśniejszej pobożności.

Wielu jest takich, którzy wśród szarej braci harcerskiej przewodnictwo sprawowali i głośne nazwiska mieli. Ale niewielu takich, którzyby — jak ś. p. Druhna Zosia — mogli dla nas pozostać na zawsze wzorem, jak prawdziwie po harcersku żyć trzeba. Tak, żyć po harcersku! To tak proste, jak wszystko, co prawdziwie wielkie. Jej życie jest dla nas najwymowniejszym dowodem prawdziwego piękna harcerskiej idei.

(Nadesłane przez Wielkopolską Chorągiew Harcerek).

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

Przemówienie Lady Baden-Powell na otwarciu IX Światowej Konferencji Skautek

Szwecja 23.VI.—2.VII.1936.

Im więcej przyglądam się życiu, tym silniej czuję, że skauting jest teraz bardziej potrzebny niż kiedykolwiek. Gdy spojrzymy bowiem z szerokiego punktu widzenia na jego zadania, to dostrzeżemy, że zaspakaja on wszystkie cele, do których dążymy w tak trudnych i ciężkich warunkach naszej epoki. Obecnie wszystkie ustalone pojęcia są tak płynne, że o ile poziom naszego materialnego życia podniósł się, o tyle poziom ideałów moralnych uległ znacznemu obniżeniu, a ideał honoru rozpierzcha się we wszystkich kierunkach.

Wszystkie ustalone pojęcia są teraz tak różne, a pozatym pomyślmy o tym co nasz gospodarz*) powiedział w Stockholmskim ratuszu. Czyż nie wskazał na to, że żyjemy w tak zmaterializowanych czasach, w wieku maszyn, pośpiechu i hałasu?

Lecz wiemy, że Skauting ze swą różnorodną działalnością i siłą, może doprowadzić — wprawdzie nie do zmiany istniejących kłopotów, i zła, ale do zapobieżenia im na przyszłość.

Bo poza wszystkim, w jak egzotycznych czasach żyjemy. Myślałam o tym pewnego razu, że ten stan rzeczy nie jest winą jednej osoby, lecz jest to winą nas

*) Prezydent miasta Stockholmu.

wszystkich, całej poprzedniej generacji, bo wszyscy uczyliśmy nasze dzieci egoizmu, choć robiliśmy to nieświadomie. Już niemowlę w kolebce, gdy upuści zabawkę, domaga się by mu ją podniesiono. Potym chce pożywienia, chce tego lub owego. Bo każde dziecko z natury jest egoistą. I to nie jest jego winą. Jest egoistą ten mały człowiek, a jego egoizm jest naturalnym instynktem, gdyż chce mieć wszystko tylko dla siebie i im jest starszy tym więcej rzeczy chce mieć dla siebie. A później w szkole spotyka system, który jest znowu naszym błędem i wynikiem warunków ekonomicznych, w których żyjemy; wprowadzają one szablon wychowania, który sprawia, że dziecko jest jakby pchane: „idź naprzód, idź naprzód, idź z myślą o sobie samym, zdobywaj nagrody, pracuj dla siebie, pomagaj sobie".

To są zasady wśród których żyjemy w szkolnictwie. To nie jest niczyja wina. To jest coś na co nie można zaradzić. To jest nacisk zzewnątrz na świat pedagogiczny, tak że jesteśmy zmuszeni w świecie myśleć i walczyć dla nas samych.

A przecież zasady skautingu mogą próbować zmienić te pojęcia. To my możemy nauczyć dzieci myśleć o innych, zmienić małe istotki na zuchy, a służbę harcerek i starszych harcerek tak skierować, że staną się one pomocne innym. Jest to jedyna droga przeciwdziałania cywilizacji, która uczy, aby zdobywać wszystko dla siebie zamiast myśleć i o innych.

Więc nalegam z całą gorliwością, aby budować czterościenną bryłę, którą Naczelny Skaut wskazał nam przez Skauting, a mianowicie: rozwój charakteru jednostki, wyrobienie w pracy ręcznej, dzięki czemu możemy sprawić radość ludziom, robiąc własnymi rękami piękne rzeczy i opiekę nad zdrowiem — o to zdrowie! Czy studiujecie statystykę zdrowotności waszego kraju. Nie jestem lekarzem, lecz czasem czytam dzienniki i natrafiam na zastraszające statystyki zdrowia różnych ras.

Uważam, że troska o zdrowie w Skautingu jest jednym z naszych największych zadań. I oto ta czterokątna bryła, służba naszemu krajowi, naszemu Królowi i Bogu.

Dookoła świata

Mamy obecnie na świecie 1,320,000 skautek. Z tego na Anglię wraz z Dominiami przypada 750 tys. (w tym Wielka Brytania 600 tys.), na Stany Zjednoczone 385 tys., na państwa europejskie 175 tys. (w tym Polska liczona na 60 tys.), oraz na inne państwa „egzotyczne" 10 tys. skautek. W wielu krajach warunki polityczne i społeczne, a czasami poprostu klimat i położenie geograficzne utrudniają bardzo rozwój Skautingu, ale gdzie pierwsza wieść o nim doleci — przeważnie chwyta się mocno każdego środowiska i nawet w trudnych warunkach powoli, lecz wytrwale się rozwija. Taka to już tajemnicza właściwość tego wielkiego Ruchu, puszczonego w świat genialną, serdeczną myślą Naczelnego Skauta. W czasie swej podróży dookoła świata w roku ubiegłym widzieli Baden - Powellowie wesołe i przejete twarzyczki skautek wszystkich ras i religii w najodleglejszych zakatkach globu ziemskiego. Czasami jest ich zaledwie kilkadziesiąt w jakiejś zapadłej kolonii, czy małym egzotycznym państweku, ale już tworzą, już działają i czują się mocno naszymi siostrami.

W *Chinach*, gdzie jest 275 skautek, Ruch trwa już od lat i nie poddaje się okropnościom wojen domowych, niszczących kraj. Chińskie dzieci są ogromnie przejęte swoją misją wszechświatowego braterstwa i dzień 22 lutego jest w Pekinie uroczyście obchodzony. Na zbiórce specjalnej ku uczczeniu Dnia Braterstwa dziewczęta przedstawiały wszystkie kraje, których organizacje wchodzą w skład Wszechświatowego Związku Skautek i fakt, że znalazła się taka, która zgodziła się na reprezentowanie Japonii, jest wyraźnym dowodem, że umieją się one wznieść ponad polityczne walki, chociaż patriotyzm w Chinach jest ogólnie wielki. Duże zaniepokojenie wywołał w Chinach okólnik rządu, żądający tworzenia w szkołach oddziałów Armii Dziewczęcej, mającej być „narodowym skautingiem". Zdecydowano, że wobec bezwzględnej konieczności podporządkowania się, szkoły podzielą się na „skautki lokalne" i „skautki międzynarodowe", które będą stosować się do prawa skautowego i składać przyrzeczenie, tak, jak ich siostry z Wszechświatowego Związku. Tymczasem jednak rząd jakoś nie nalega na wprowadzenie swego okólnika w życie.

W Mandżukuo znajduje się też drużyna Chinek, złożona z 4-ch zastępów. Dziewczęta z tej drużyny w czasie lata prowadziły szkoły wakacyjne dla biednych dzieci w tych okręgach, w których mieszkali ich rodzice. Szkoły te trwały po trzy tygodnie z trzema godzinami lekcji dziennie, uczęszczało do nich, zależnie od okręgu 20 — 50 dzieci. W ten sposób około tysiąca dzieci uczyło się czytać, pisać, arytmetyki, śpiewu, elementarnych zasad higieny i t. d.

Tak daleko od nas do Mandżukuo, a jednak system pracy okazuje się tak bliskim, szczególniej gdy wspomnimy przedwojenne czasy, gdy szkoła polska była dla większości niedostępną.

Poseł *Iranu* w Londynie zwrócił się z ramienia swego rządu do organizacji Skautek Angielskich z prośbą o wskazanie odpowiedniej instruktorki, mogącej wyjechać do Teheranu w celu zorganizowania ruchu skautowego dla dziewcząt w perskich szkołach. Organizacja męska jest tam już założona przez instrtuktora amerykańskiego, a są też dwie żeńskie drużyny w Ispahanie i Kermanie, jedna prowadzona przez Angielkę, a druga przez rodowitą Persjankę. Dwie starsze instruktorki angielskie wyjechały do Persji w celu zbadania możliwości i zdadzą sprawozdanie ze swej podróży Biuru Światowemu.

W stolicy *Siamu*, Bangkoku, powstała drużyna złożona z 82 skautek. Jej 12 zastępów nosi nazwy dwunastu kwiatów, stanowiących największą ozdobę tego egzotycznego kraju.

W *Meksyku* istnieje bardzo liczna drużyna skautek, prowadzona przez Angielkę, której praca społeczna wśród wielobarwnej ludności miejscowej zdziałała już wiele.

W *Peru* młoda dziewczynka, córka tamtejszego posła angielskiego, założyła drużynę w Limie. Drużyna ta ciągu dwuch lat wzrosła do liczby 100 dziewcząt: 75 z nich, to peruwianki, a 25 pochodzi z najrozmaitszych narodowości. Matki cenią sobie ruch skautowy ogromnie, szczególniej cieszy się on poparciem żony prezydenta Peru, której córka jest zastępową. Drużyny współpracują ze szpitalem dziecięcym i ochronką.

W *Argentynie*, gdzie dawniej pracowało paręset

skautek angielskich, obecnie miejscowa organizacja skautów pragnie zorganizować także dziewczęta i w tym celu nawiązano już kontakt z G. K. angielską.

W *Urugwaju* instruktorka angielska zamieszkała w ranchach wśród peonów założyła parę drużyn dla ich córek. Dzieci bardzo ubogie i chowane w niezwykle prymitywnych warunkach wykazują wielki zapał do pracy skautowej i utrzymują prawdziwie wysoki poziom swych prób, czy też zdobywanych sprawności.

W *Venezueli* i *Guatemali* też już rozpoczyna się praca wśród tamtejszych dziewcząt.

W Ameryce Południowej jeden kraj tylko ma organizację skautową na tyle zorganizowaną, że należy już do Wszechświatowego Związku Skautek, a jest nim *Brazylia.* Mimo ogromnych trudności lokalnych tak natury społecznej, jak i klimatu, dziewczęta usamodzielniają się coraz bardziej i społeczeństwo nieprzyzwyczajone do jakiejkolwiek pracy kobiecej coraz przychylniej na ruch skautowy patrzy.

W *Kanadzie,* gdzie jest około 50 tys. skautek angielskich, pracuje również 13 drużyn francuskich, 13 indiańskich, 14 hebrajskich, 5 ukraińskich, 3 chińskie, 3 polskie, 3 murzyńskie, 2 czeskie, jedna japońska i jedna belgijska. W ostatnich czasach została stworzona drużyna eskimosek w misji. Wszystkie te narodowości współpracują na terenie skautowym w dobrej harmonii.

Obok Kanady Skauting morski rozwija się ogromnie w *Stanach Zjednoczonych.* Zarejestrowano 43 statki skautowe, które odbywają stałe wycieczki po wszystkich wielkich rzekach Stanów. Jeden ze szkunerów, 92-stopowy „Yankes" odbywał przez całe lato tygodniowe wycieczki, szkoląc coraz nowe zastępy marynarzy.

Odbywają się też od paru lat w Stanach wszech-indiańskie obozy skautowe, na które przybywają dziewczęta z kilkunastu różnych szczepów. Instruktorki amerykańskie doszły do przekonania, że wpływ tych obozów na młode Indianki jest ogromnie dodatni.

Przenosząc się znowu z Ameryki do Azji musimy podkreślić niezmiernie ważny i dobroczynny wpływ jaki ma skauting w *Indiach.* Wiemy wszyscy, jak wieloma walkami wewnętrznymi były szarpane Indie w ostatnich latach. W żadnym może innym kraju podział na kasty nie jest tak ostry i rażący, jak w Indiach, to też przełamanie kastowości i różnic religijnych przez skauting jest tam zjawiskiem wręcz cudownym. Ogromnie dodatnie wrażenie wywarło w Indiach wprowadzenie flagi międzynarodowej, która przekonała Hindusów, że skauting nie jest ruchem angielskim, ale naprawdę wszechświatowym. Obecnie największa arystokracja, dzieci maharadżów i ich żony wstępują do organizacji skautowej, która obejmuje przecież i dzieci najbardziej upośledzonych warstw społecznych.

Na Archipelagu Malajskim, w Penang, Knala Kangsar, Knala Lumpur i Singapore do drużyn skautowych należą dziewczęta Tamilów, Malai, Chinki, Japonki, Angielki i Francuzki.

W Indiach Holenderskich jest 2.300 skautek, na Nowej Zelandii 11 tys., a w samej Australii 33 tysiące dziewcząt. Baden - Powellowie w czasie swej podróży na Jamboree w Melbourne w r. 1935 zachwyceni byli postawą, zdrowiem, humorem tych tysięcy młodzieży, która obok ćwiczeń skautowych zachowała obyczaje dzieci tej krainy słońca. „Dobra Wróżka" Wszechświatowego Związku Skautek, Amerykanka, Mrs. Storrow, przybyła też ze swej rezydencji na Bermudach na Jamboree do Australii i w swym sprawozdaniu pisze, że ogromne wrażenie zrobiła na obecnych defilada 16 tys. młodzieży przed Naczelnymi Skautami Świata. Najpierw tropikalny upał, a potem również tropikalna ulewa nie zniechęciła nikogo i nawet 200 kalekich skautek, niewidomych, głuchoniemych i sparaliżowanych zostało sprowadzonych na Jambo.

A teraz skoczmy jeszcze na chwilę do Afryki, gdzie może najtrudniej było wprowadzić pojęcie skautowego braterstwa. A jednak już nawet młode murzynki z Cap-Town, po kursie przeprowadzonym tam dla przyszłych gospodyń, tak się ideą braterstwa przejęły, że wysłały do „Naszego Châlet", leżącego wśród śnieżnych szczytów Szwajcarii kilka sztuk płótna własnej, domowej roboty, na znak przynależności do wielkiej rodziny skautowej!

Gdy w roku ubiegłym Baden - Powellowie ruszyli w nowy swój objazd do Afryki, w Ugandzie spotkali się z drużynami dziewcząt wyłącznie czarnych, nie mówiących po angielsku, a jedynie swym własnym narzeczem „Luganda". Niektóre z nich przebyły 270 mil z głębi lądu, aby zobaczyć Naczelnych Skautów Świata i stanąć po raz pierwszy w życiu oko w oko ze strasznym potworem — koleją żelazną! A jednak wiele z tych dziewcząt miało już II-gi stopień i sporą ilość pożytecznych sprawności. Czasami wydaje się to wręcz nieprawdopodobne, że dziewczynka z Wilna lub Warszawy kroczy tą samą ścieżką, co jej czarna rówieśnica z Kenyu czy Ugandy, a jednak — to przecież prawda!

W zeszłym roku Naczelni Skauci Świata spędzili dzień swoich urodzin w Natalu, w zaprzeszłym roku na Nowej Zelandii. W tym roku spędzą go pewnie u siebie w Pax Hill, w sercu Anglii. A gdziekolwiek się znajdą, wieją ku nim dobre wiatry miłości i braterstwa. Ich rodzony syn i córka, która przed pół rokiem wyszła zamąż za p. Gervas Clay, mieszkają obecnie w Afryce Południowej i tylko jedna już córka, Heather, została z rodzicami. Ale przecież Baden Powellowie mają po całym świecie miliony swoich dzieci! Ich serca dla tej całej młodzieży biją równie gorąco, jak dla rodzonej trójki, a mam wrażenie, że serca młodych odpowiadają, jak roztętniony na całym ziemskim globie dzwon...

Zwracając się do 16 tys. młodzieży zebranej na Jamboree w Australii, Naczelny Skaut Świata odezwał się w te słowa:

„Jako ludzie dorośli spotkacie się w życiu z różnymi trudnościami. Stawcie im czoło pogodnie i z ufnością, przyjmijcie je jako sól życia, równina bez skał i kamieni byłaby nudna. W czasie mego długiego życia znalazłem conajmniej trzy drogi, na których można z powodzeniem stawić czoło napotykanym trudnościom, szczególniej o ile będziecie się posługiwać tarczą którą wam podsuwa ósme prawo: skaut śmieje się i gwiżdże we wszystkich okolicznościach życia.

Pierwsza droga, to droga *Obowiązku.* Często możecie być w rozterce pomiędzy waszymi chęciami i przyjemnościami, a waszym obowiązkiem. Ale obowiązek musi zawsze być na pierwszym miejscu.

Druga droga, to *Rycerskość i* sprawiedliwość wobec zjawisk życia. Każda sprawa ma dwie strony. Nie bądźmy pochopni w sądzeniu i o ile zetkniemy się z jakimś problemem do rozwiązania — zbadajmy dokładnie obie strony. Nie dajmy się przekonać pierwszemu z brzegu mówcy i pamiętajmy o tym, że ten, kto za dużo gada

jest już podejrzany, o ile chodzi o słuszność jego sprawy.

Trzecią, najwspanialszą drogą jest *Miłość*. Często wam mówiłem, że kij i uśmiech przeprowadzi nas przez większość życiowych trudności, ale w dziewięciu wypadkach na dziesięć odda nam tę przysługę uśmiech, a nie kij.

Jeżeli macie wątpliwości, jaką linię postępowania obrać — najlepiej zadajcie sobie pytanie: „Jak Chrystus byłby tu postąpił?" — i idźcie jego śladem. Miłość właśnie jest tym duchem Bożym, który w was mieszka. Im więcej dajecie ze siebie miłości, tym silniej się ona w Was rozrasta i jak bumerang do was wraca pod postacią miłości przynoszonej wam z kolei od innych. Człowiek, który nie ma przyjaciół i sam również widocznie nie udziela innym swej przyjaźni.

Żegnajcie. Niech każdy z was idzie w świat, jako wysłannik miłości i dobrej woli i niech Bóg błogosławi waszym usiłowaniom".

Tak mówił Skaut Naczelny Świata do 16 tys. młodzieży w dalekiej Australii. Tak mówi niestrudzenie od wielu, wielu lat, we wszystkich zakątkach ziemskiego globu, na 5-ciu kontynentach, w setkach państw. I wszędzie, gdzie jego proste i z serca płynące słowa o nowym, dobrym człowieku dolecą — garnie się do niego młodzież wszystkich ras i klas. Skauting, to potęga, a cztery miliony należących do niego ludzi, chociażby bardzo młodych, może zmienić oblicze świata.

Dlatego też w dniu naszego święta Wszechświatowego Braterstwa powinniśmy rzucić w świat wiele dobrych, życzliwych myśli, które, jak bumerang, przyniosą nam odzew przyjazny od naszych dalekich sióstr. Zainteresujmy się sobą nawzajem, postarajmy się poznać nasze potrzeby, nasze życiowe zdobycze, zmierzmy nasze możliwości. W dniu 22-go lutego zróbmy sobie jakieś postanowienie, przedsięweźmy jakiś uczynek, z któregoby choć drobna iskierka miłości i dobrej woli wypromieniowała na świat.

Wyciągnijmy mocne, młode dłonie, natężmy wzrok i słuch, aby w dniu 22 lutego chwycić za ręce siostry dalekie i żywym łańcuchem przyjaźni otoczyć ziemię. *Z. de C.*

W dniu Myśli Braterskiej pamiętać należy, że...

Wszechświatowe Biuro Organizacji Skautek w Londynie wobec rozwijającej się akcji skautowej na całym świecie, ponosi coraz większe koszta przy wysyłaniu instruktorek, inspektorek, organizowaniu kursów i dopomaganiu kierowniczkom pracy w młodych organizacjach do brania udziału w kursach urządzanych w europejskich centrach przeszkolenia i t. d. Składki, płacone przez organizacje już afiliowane do Biura nie wystarczają na te cele, to też przed paru laty postanowiono zbierać w Dniu Myśli Braterskiej wśród młodzieży na fundusz pomocniczy, który jest przekazywany do Biura. Zbiórki tego rodzaju są zupełnie dobrowolne, chodzi w nich przede wszystkim o to, aby wszystkie dzieci w drużynach, dając swój grosz, najmniejszy choćby datek na cele międzynarodowe, czuły się członkami wszechświatowego społeczeństwa skautowego.

Względy językowe utrudniają nam często nawiązanie bliższego kontaktu z zagranicznymi organizacjami. Powinnyśmy starać się jednak w miarę możności tego rodzaju trudności w drużynach przezwyciężać. Kwartalnik Biura Światowego, drukujący artykuły w językach angielskim, francuskim i niemieckim, kosztuje tylko 2.20 zł rocznie i wiadomości w nim zawarte przy pewnej dobrej woli dałoby się rozprzestrzeniać w drużynach.

Wydano też obecnie po angielsku „Historię miliona dziewcząt" — dzieje skautingu żeńskiego na całym świecie. Ponieważ książka ta w języku obcym byłaby mało dostępna, Główna Kwatera postanowiła ją przetłumaczyć.

Nie nastąpi to jednak prawdopodobnie zbyt prędko. Tymczasem znajomość zagranicznych organizacji możemy rozprzestrzeniać nawet wśród najmłodszych dziewcząt naszych drużyn i gromad zuchowych przez „Książkę do malowania", wydaną również przez Biuro Światowe w Londynie, a zawierającą mundury, odznaki i flagi wszystkich państw i organizacji skautek i zuchów. Na najlepiej pomalowaną książkę jest ogłoszony konkurs (jeden dla zuchów, drugi dla harcerek), którego termin upływa w czerwcu b. r. Książka jest wydana b. starannie, z dobrymi objaśnieniami i cena jej wynosi ca 2 zł. 60 gr. Wzięcie udziału w wymienionym konkursie może być ze wszech miar kształcącym ćwiczeniem skautowym. *Z. de C.*

Zuchy w Anglii

Brownies-Krasnoludki

Prawo

Krasnoludek nie ulega samej sobie.

Krasnoludek ulega starszym.

Obietnica

Obiecuję czynić co tylko jest w mej mocy aby:

1) spełnić obowiązki względem Boga i króla,

2) codzień pomagać innym, zwłaszcza w domu.

Tłum małych brązowych istot przy drzwiach. Ktoś chwyta torebkę Brązowej Sowy (Brown Owl) i biegnie z nią w kąt, gdzie gromadka przechowuje swoje rzeczy. W chórze dziecinnych głosów słychać:

— Jak się dzisiaj zabawimy? — Teatr? Czy gry? — Nie, w „Trzech Królewiczów", proszę, proszę Brown Owl. Pozwól nam bawić się w „trzech królewiczów". Czy mogę odłożyć już swoją pracę? —

Jak trudno naraz zaspokoić tyle życzeń i to w przeciągu półtorej godziny. Są bowiem wśród zuchów dzieci ruchliwe jak żywe srebro, które tylko wtedy cicho usiedzą, gdy są pochłonięte pracą. Inne znów cichutko siedzą sobie w kąciku nad rysunkiem lub robótką. Inne wreszcie biorą czynny udział w przedstawieniach, zaspokajając w ten sposób swój popęd do ruchu i zabawy. A dla tych, co pochodzą z rodzin bardzo licznych, największą przyjemnością jest nakrywać do stołu i bawić się w panią domu.

Czy uda się drużynowej w tak krótkim czasie zadowolić zuchy, spełnić ich pragnienia?

Wynik zależy od dobrze ułożonego i przemyślanego planu. Kiedy drużynowa przez cały tydzień naprzód układa plan zbiórki, dobierając ćwiczenia i gry, zawsze

potrafi znaleźć odpowiedni materiał, zdobędzie się na nowe pomysły przy zabawach i pracy.

Jeżeli natomiast odsuwa przygotowanie zbiórki do ostatniej chwili i tylko niewiele czasu i uwagi poświęca poznaniu nowych gier, najczęściej kończy się tym, że zbiórka jest nudna i czas dłuży się wszystkim niepomiernie.

Jaki cel mają osiągnąć zbiórki?

Przede wszystkim mają dać wiele przyjemności dzieciom, które przecież dla nudów nie będą na zbiórki przychodziły. Mają wyrobić u zuchów poczucie porządku i gotowość chętnego spełniania poleceń drużynowej. Na zbiórkach mają dzieci sposobność wyładowania nadmiaru swej energii, drużynowa zaś możliwość odkrycia nowych zdolności twórczych u swych zuchów, kształcenia ich inteligencji i uwagi, zdolności koncentracji.

Każde dziecko silnie odczuwa, co mu się podoba lub nie, ma swe własne pragnienia, zupełnie odmienne właściwości, — każde jednak chętnie podda się porządkowi dnia, ustalonemu przez drużynową, o ile choć częściowo są uwzględnione w tym właśnie planie życzenia dziecka i jego możliwości.

Jeżeli niektóre dziewczynki uchylają się od wspólnej zabawy i szukają innej, znak to, że w układzie i przeprowadzeniu zbiórki jest jakiś błąd.

Wcześniej czy później każdy uczy się podporządkowywać własne ja innym i uwzględniać pragnienia innych, a właśnie gromada zuchowa jest doskonałym polem ćwiczenia tych cech charakteru.

Zbiórka powinna tak być przygotowana, by jedna czynność szybko po drugiej następowała, tak, aby zanim się zuchom poda nazwę jakiejś gry, one już cichutko na swym miejscu siedziały i słuchały.

Najczęściej rozpoczyna się zbiórki ustawieniem zuchów w kole i sprawdzeniem, w jakim porządku znajdują się ich ubrania, czy ręce czyste i t. d.

Doświadczenie uczy, że lepiej rozpoczynać od gry, gdyż niektóre zuchy umyślnie przychodzą później, by uniknąć tej kontroli.

Kiedy już godło ustawiono zpowrotem na swoim miejscu, daje się zuchom grę zwykle dość ożywioną, by po niej zechciały nieco cicho posiedzieć i popracować nad innymi ćwiczeniami:

Brązowa Sowa (Brown Owl) podejmuje pracę z początkującymi, a Szara Sowa (Tawn Owl) z zuchami II stopnia, zaś harcerka-pomocnica pracuje z kandydatkami do I stopnia (najstarszymi).

Po tych pracach w gromadkach następuje wspólna zabawa ze śpiewem lub też ćwiczenie.

Bardzo odpowiednim zajęciem na zbiórkę jest urządzanie przedstawień, gdyż pozwalają one wydobyć na jaw zdolności zuchów i kształcą je w dalszym ciągu, a drużynowej dają pole obserwacji nad dzieckiem i jedną jeszcze sposobność poznania dzieci.

Nasuwają się wtedy takie kwestie:

Czy szóstkowe prowadzą rzeczywiście swoje szóstki, czy też nie dbają o nie wcale? Czy szóstkowe cieszą się zaufaniem zuchów? Dbają o to, by w czasie ćwiczeń czy zabaw wszystkie zuchy brały udział, czy też wyłącznie myślą o własnej przyjemności? Czy poświęcają więcej uwagi nowowstępującym?

Przy grach zuchowych ćwiczy się poczucie wspólnoty, szóstka musi wspólnie pracować, musi też wspólnie myśleć.

Istotną treścią tych gier jest zrozumienie samej obietnicy i prawa zuchowego, naturalnie przeprowadza się je w oparciu o pewne bardzo żywe i ciekawe tło. Tu mamy sposobność sprawdzić, czy nakazy „zuch ulega się starszym“ lub „zuch pamięta nie tylko o samym sobie“ są pustym słowem dla zuchów, czy też kryją pewną głębszą treść w sobie.

Zamiast przedstawień można dzieci zająć w ten sposób: otrzymują skrawki materiałów, kawałki papieru, drzewa, ołowiu i t. p., by z tych odpadków zbudować jakąś scenerię do bajki, zdarzenia czy coś podobnego. Naturalnie każde dziecko obmyśla sobie to zupełnie dowolnie.

Na zbiórkach wykonuje się też prawdziwe prace, mające ściśle określony cel.

18 — 20 zuchów majstruje równocześnie nad kilkoma przedmiotami i wtedy konieczną jest rzeczą pomoc drużynowej, która albo sama pokazuje wprost, jak się daną czynność wykonuje albo tylko doradza. By pracę usprawnić, należy ją wpierw omówić i odpowiednio rozłożyć.

Prace ręczne dzieli się na trzy grupy:

1. Gry zręcznościowe — uczą zuchy zręczności w posługiwaniu się palcami, kształcąc równocześnie ich fantazję i pomysłowość — powinny być często uwzględniane na zbiórkach.

2. Prace z papieru (składanki, wycinanki, roboty klejone) jako łatwe do wykonania i bardzo lubiane mogą być stosowane jako nagroda lub miła niespodzianka.

3. Przeważną część naszych zbiórek wypełniają np. prace nad ozdobami choinkowymi lub inne dla celów zarobkowych.

Zbiórki kończy najczęściej t. zw. „Krąg Rady“, aby zuchy uspokoić przed odejściem do domów. Drużynowa opowiada wtedy jakąś ciekawą opowieść, która pobudza do dyskusji, czasem na zakończenie zuchy przytaczają swoje spostrzeżenia nad przyrodą, śpiewają piosenki, żegnają się i rozchodzą.

Zależnie od pór roku przeważają na zbiórkach — w jesieni prace ręczne, w zimie — zawody i przedstawienia, zabawy ze śpiewem i muzyką — na wiosnę. W lecie tematem zbiórek zielonych jest poznanie przyrody i obcowanie z nią, przez co budzi się ku niej zainteresowanie i uczucie miłości. Urządza się zbiórki na świeżym powietrzu, choćby nawet na podwórzu szkolnym, w niewielkim ogródku. Najlepiej oczywiście cały rok stosować zbiórki na powietrzu.

Ważną jest rzeczą pomyśleć nad urządzeniem kącików dla gromadek. Tam one spędzają czas między wspólnie przeprowadzanymi zabawami lub grami. Ważnym jest, by kącik był czymś miłym, przytulnym, gdzieby dzieci chętnie posiedziały. Inaczej nęcić je będzie wolna przestrzeń do zabawy i hasania.

Oprócz zbiórek zwyczajnych wielką uciechę sprawiają zuchom zbiórki uroczyste, kiedy drużynowa zamienia je wszystkie w leśne duszki lub indian, cowboy‘ów itp. a wszystkie czynności są dostosowane do tego tła. Czasami w wyobraźni przenoszą się zuchy nad morze albo do obozu harcerek.

Te nadzwyczajne zbiórki wymagają wiele przygotowań ze strony prowadzącej, lecz mają niezaprzeczoną wartość dla gromady, gdyż inaczej wskutek jednostajności i nudy może ona łatwo znużyć się pracą na zbiórkach i nawet co gorsza ustać w tej pracy.

tłum. A. Szweigerówna

PRACA INSTRUKTORSKA

Okres przedpokwitania u dziewcząt 12, 13 i 14 rok życia

Lata 12 i 13, a czasem i 14 w życiu dziecka są okresem bardzo przykrym tak dla niego samego, jak i dla wychowawców. Nazywane są często okresem przekory lub negatywizmu.

Wielu psychologów charakteryzuje jednakowo chłopców i dziewczęta w tym wieku. Ch. Bühler uważa, że omawiane lata są u chłopców jakgdyby dalszym ciągiem poprzedniego, dziecięcego okresu, odznaczającym się ciągłym wzrastaniem poczucia mocy. Poczucie to, dążąc do przejawiania się w awanturniczych przygodach, walkach, doprowadza chłopca do konfliktów z otoczeniem, które chciałoby okiełznać bujną naturę dziecka. Przekora — to walka chłopca z tamami, stawianymi przez starszych, jego swobodnemu rozwojowi.

Inaczej u dziewcząt, nad którymi zatrzymamy się dłużej.

Rozwój dziecka, odbywający się w ciągu ostatnich lat na ogół spokojnie i równomiernie, osiąga niejako swój szczyt w 11 r. ż. dziecka. Dziecko jest wtedy zrównoważone, harmonijne tak cieleśnie jak i psychicznie. W 12 r. ż. harmonia ta zostaje nagle zakłócona. Uśpione dotychczas gruczoły płciowe zaczynają pracę, a wyprodukowane przez nie hormony rozchodzące się po organizmie, powodują t. zw. seksualizację systemu nerwowego — uczulenie go na podniety płciowe. Proces ten, jak każda rewolucja, burząca dawny porządek, wywołuje początkowo chaos, niepokój w psychice dziecka, nieświadomego zachodzących w nim zmian. Dziecko charakteryzuje w tym wieku przede wszystkim brak harmonii tak w psychice jak w budowie fizycznej. Amerykanie mówią o tym okresie: „za długie ręce, za długie nogi i wrogi stosunek do świata".

Owa wrogość w odniesieniu do świata wywodzi się między innymi z ogólnego rozdrażnienia, spowodowanego zmianami fizjologicznymi. Wszystko drażni, denerwuje w tym okresie więcej, niż kiedy indziej, świat wydaje się nieprzyjazny, zwłaszcza, gdy od podrażnionej dziewczyny wymaga grzeczności i opanowania, na które ona nie potrafi się zdobyć.

Drugą, obok ogólnego rozdrażnienia, przyczyną negatywnego ustosunkowania się do świata jest, właściwe temu wiekowi poczucie niższości.

Kilka jest źródeł niezadowolenia z siebie, łączącego się ściśle z niezadowoleniem ze świata. To, że dziecko jest rozdrażnione i niespokojne, że w związku z tym wciąż zasługuje na uwagi starszych, jest niewątpliwie jednym z tych źródeł.

Drugim może być właściwe temu okresowi, zwolnienie tempa rozwoju umysłowego, co się odbija przede wszystkim na wydajności szkolnej dziecka. Brak zainteresowania przedmiotami szkolnymi, trudności w nauce i płynące z tego złe oceny, działają deprymująco na samopoczucie dziewczyny.

Poważne zmartwienie stanowi też fakt, że dziewczyna dwunastoletnia jest właściwie czymś nieokreślonym: już nie dziecko, a jeszcze nie panna. Jedni traktują jak brzdąca, choć się takim nie czuje, inni przygodnie nazwą „panią", co cieszy i wstydzi zarazem, w szkole raz skrzyczą, jak dziecko, drugi raz apelują do honoru i rozsądku „dorosłego człowieka" — przykro nie mieć ustalonej pozycji w świecie.

Poczucie małej wartości własnej pogłębia jeszcze odkrycie niższości w porównaniu z chłopcami, z którymi dotychczas dziewczyna rywalizowała często w zabawach (patrz „Gorycz Wiośniana" Mortkowiczówny). Dziewczyna staje się teraz mniej silna, mniej zręczna, mniej pomysłowa i odważna niż chłopiec — i zdaje sobie z tego sprawę.

Ciągłe rozdrażnienie i nieopanowanie, zmniejszenie zdolności i zainteresowań szkolnych, płynące z tych dwóch źródeł konflikty z rodzicami i szkołą, nieokreślona „pozycja społeczna", słabość fizyczna — to przyczyny trapiącego dwunastoletnią dziewczynę poczucia niższości.

Poczucie niższości wywołuje, jak zawsze chęć skompensowania go, chęć postawienia się.

Służy temu przede wszystkim przekora, chęć postawienia zawsze nietyle na swoim, co na przeciwnym niż by chcieli starsi. Wszelkie zakazy i nakazy wprost prowokują do ich przekroczenia, i to tym bardziej, im bardziej są arbitralne.

Drugim sposobem podniesienia się we własnych oczach bywa złośliwe dokuczanie innym. Złośliwe figle płatane nauczycielom, wyśmiewanie ich, dokuczanie koleżankom, są wtedy na porządku dziennym. Właściwe chłopcom znęcanie się nad zwierzętami, dokuczanie kalekom, młodszemu rodzeństwu i dziewczętom — słowem istotom słabszym, jest znacznie rzadsze u dziewcząt, choć i u nich występuje teraz częściej, niż w innym wieku. Dziewczyna lubi dokuczać, a że słabszemu dokuczyć jest łatwiej, korzysta z tego. Nie umie jeszcze wczuć się w psychikę innego i zrozumieć bólu, jaki zadaje.

Złośliwość jest wyrazem pewnego stępienia uczuciowego, które, podobnie jak stępienie umysłowe, występuje u dzieci w wieku przedpokwitania. Wyrazem tego stępienia jest także nieżyczliwy stosunek do ludzi. Z ufnego dziecka, które się czuje jakby obywatelem całego świata, staje się dziewczyna stroniącym od ludzi mizantropem. Rosnący teraz z dużą siłą instykt stadny nie pozwala rozgoryczonemu dziecku pozostawać w samotności, kieruje je na drogę łączenia się w większe lub mniejsze zespoły z takimi, jak ono „buntownikami". Pęd do zrzeszania się występuje szczególnie wyraźnie u chłopców, którzy tworzą liczne bandy czy tajne związki. W takiej gromadzie każdy chłopiec ma swoje określone miejsce, zależnie od stopnia posiadanych takich cech, jak siła fizyczna, zręczność, zaradność it. p. Dziewczęta skłonne są raczej do zawiązywania dwuosobowych związków przyjacielskich. Przyjaźń zresztą bywa w tym wieku raczej formalna niż istotna, wyraża się w siedze-

niu na jednej ławce, we wspólnym spędzaniu wolnego czasu, w dzieleniu się śniadaniami, jednakowym sposobie nakładania beretów, czesania się i t. p., wreszcie w urządzanu wspólnych tajemniczych wypraw i psot.

Awanturniczość, charakteryzująca także i dziewczęta, jest typowym dla tego okresu sposobem okazywania swej „mocy". W wielu powieściach czytamy o tajemniczych wyprawach i poszukiwaniu przygód przez dwunastoletnie dziewczęta. Dziewczęta, narówni z chłopcami, chętnie czytają książki podróżnicze i wyobrażają sobie, jakby się urządziły na bezludnej wyspie.

Przekora, złośliwość, łączenie się w grupy, szukanie tajemniczych przygód — wszystkie te charakterystyczne objawy wieku przedpokwitania można traktować jako sposoby kompensowania poczucia niższości.

Choć wymienione wyżej objawy występują u przeważnej liczby dziewcząt 12-to i 13-to letnich, nie występują u wszystkich z jednakową siłą. Może to pozostawać w związku z rodzajem i tempem rozwoju dziewczyny: jedne przebywają okres przejściowy spokojnie, zmiany dokonywują się w nich niepostrzeżenie, inne przechodzą go burzliwie i krytycznie. Jedne nie weszły jeszcze w stadium przedpokwitania, choć mają lat dwanaście, drugie jakoś je wcześnie i krótko o rok wcześniej przebyły.

Możemy wśród dziewcząt w okresie przedpokwitania dokonać jeszcze innego podziału na typy. Jeden typ stanowią dziewczęta — dzieci. Spokojne, nieprzekorne ani nie złośliwe, miłe, życzliwe, koleżeńskie, obce są im całkowicie zainteresowania sprawami płciowymi, chłopców traktują jako niezawsze miłych towarzyszy zabaw, bawią się chętnie po dziecięcemu np. w berka, potrafią się przejąć, gdy kto do ich serc przemówi — gotowe są do pracy dla innych, do pomocy, same jednak nie potrafią się przeważnie zorganizować.

Inny typ, to typ chłopięcy. Przechodzi ten okres burzliwie i awanturniczo, ma ciągłe zatargi z domem i ze szkołą, często uwielbiana przez koleżanki za odwagę i przedsiębiorczość, potrafi po kłótni uciec z domu i nocować w lesie na drzewie, nocą chodzi na cmentarz, uprawia sporty i zaczytuje się w podróżniczych książkach. Często przejawia zdolności organizacyjne. Czasem (niezawsze) można ją porwać jakąś pozaosobistą ideą, zwłaszcza, kiedy nosi ona charakter romantyczny. Ciekawe, że typu takiego nie zdarzyło mi się spostrzec wśród dziewcząt proletariackich. Być może, wymaga on specjalnych warunków, w których by dziecko mogło rozwijać się swobodnie, a warunki takie stwarza albo środowisko zamożne, gdzie dziewczyna jest wolna od trosk materialnych i pracy domowej (patrz „Ziarno na wietrze" Delaroux - Mardrousse) albo środowisko zupełnej nędzy i dezorganizacji rodzinnej, gdzie dziewczyna jest, podobnie jak w poprzednim, wolna od obowiązków i nie krępowana psychicznie (patrz „Ziemia" Zoli).

Złe warunki materialne i zbyt ciężkie obowiązki powodują często, że okres przedpokwitania przemija u dziewcząt niemal niepostrzeżenie — wtedy, jak i przed tym dziewczyna jest obrazem dojrzałej, strudzonej kobiety (patrz „Druga brama" Górskiej).

W warunkach nieco lepszych, gdzie jednak od dziewczyny wymagają spełniania obowiązków t. zw. kobiecych, a jeszcze bardziej tam, gdzie tradycja narzuca dziewczynie wyraźnie określone formy dojrzewania (środowisko drobnomieszczańskie, częściowo inteligencji i proletariatu) — tam najczęstszy typ stanowi „kobietka". Dziewczyna tego typu już w wieku 12 lat jest wyraźnie kobietką, dbałą o swój wygląd, rozmawiającą z koleżankami o chłopcach, chichoczącą niemile przy ich zbliżeniu się. Jeśli bywają w kinie, kochają się już nieraz w aktorach filmowych. Dziewczętom takim przeważnie brak głębszych i żywszych zainteresowań, poruszyć je czymś jest trudno, są nieuspołecznione, żyją parkami i nie wychodzą po za nie. W okresie przedpokwitania, spotykamy się właściwie z zawiązkami tego typu, rozkwita on w całej pełni w następującej fazie.

Niektóre z dziewcząt zachowują swój typ i w następnym okresie, inne przechodzą mniej lub więcej gwałtowne zmiany (jeszcze raz „Ziarno na wietrze").

Harcerstwo przyciąga najbardziej dwa pierwsze typy, dziewczęta typu trzeciego nie znajdują na nie czasu, zresztą harcerstwo jest dla nich zbyt dziecinne, typ czwarty rzadko się do harcerstwa dostaje, a jeżeli jakoś trafi, to zwykle szybko się wycofuje.

Jak widzimy harcerstwo wkracza w życie człowieka w trudnym momencie jego rozwoju, w momencie zburzenia harmonijnej struktury dziecięcej, a przed zbudowaniem nowej, młodzieńczej, którą również powinna cechować harmonia. Harcerstwo chce stającemu się człowiekowi dopomóc. Tworząc zastępy złożone z kilku dziewcząt pozwala rozwijać się dążności łączenia się w grupy, nadając jej jednak głębszą podstawę — wspólnych zainteresowań. Rozwijanie inicjatywy dziewczyny realizowanie jej własnych pomysłów może zmniejszyć przekorne nastawienie do świata, a moment ciekawej i emocjonującej gry da ujście awanturniczemu temperamentowi.

Łatwa, niewymagająca wiele czasu, a dająca widoczne choć drobne rezultaty praca dla innych podnosi w oczach dziewczyny jej własną wartość, kompensując częściowe poczucie niższości. *I. Chmieleńska.*

XIV Konferencja programowa instruktorek ZHP

Bucze 1936 — 1937 r.

XIV Konferencja Programowa Instruktorek odbyła się na Buczu w dniach: 31 grudnia 1936 oraz 1, 2 i 3 stycznia 1937 r. W Konferencji wzięło udział 67 instruktorek. Za wyjątkiem poleskiej — reprezentowane były wszystkie chorągwie. Jako goście w Konferencji brali udział: zaproszona przez Główną Kwaterę dh. Jacqueline Bricka — instruktorka z Francji oraz z Organizacji Harcerzy naczelnik hm. Zbigniew Trylski i hm. Marian Wierzbiański. Odwiedził też Konferencję przewodniczący ZHP. Dr Michał Grażyński.

Na Konferencji wygłoszone zostały następujące referaty: 1. „Ideał na dziś i droga ku niemu"—Stanisława Kuszelewska-Rayska, 2. „Możliwości i zadania harcerek w dobie obecnej" — Ewa Grodecka, 3. „Rzetelność — Jacqueline Bricka, 4. „Sprawności" — Jadwiga Falkowska, 5. „Zagadnienie zuchów" — Jadwiga Zwolakowska, 6. „Trzecia gałąź Organizacji Harcerek" — Alina Kleczewska, 7. „Harcerki dorosłe w Organizacji" (IV gałąź) — Irena Lewandowska.

Głównym tematem Konferencji było rozważenie za-

dań Harcerstwa w dobie obecnej i sprawie tej zostały poświęcone trzy pierwsze referaty.

Referat pt. „*Ideał na dziś i droga ku niemu*“ dh. *Stanisławy Kuszelewskiej-Rayskiej.*

Streszczenie.

Słyszymy ciągle utyskiwania na brak ideału. Mówi się: przed wojną ideał był prosty — odzyskanie Niepodległości, dziś w chaosie sprzecznych prądów, niewiadomo, w co wierzyć, ani w jakim kierunku pracować. Stwierdziwszy to, ludzie spokojnie czekają, aż im ktoś zzewnątrz ideał stworzy czy odnajdzie, sami, żyjąc z dnia na dzień, ideowo niejako na kredyt. Jedni czekają, a inni żerują na ich bierności, podając się za „myślicieli“ i prowodyrów, choć sami nie wiedzą co głosić i dokąd prowadzić. A tymczasem ideałem najoczywistszym na dzień dzisiejszy jest zadanie utrzymania Niepodległości w groźnym chaosie chwili obecnej, niemniej niespokojnej, niż rok 1914. Jesteśmy cofnięci i zapóźnieni. Utrzymać Niepodległość to znaczy zasypać stuletnią przepaść pomiędzy Polską a Europą Zachodnią, przepaść niezabudowaną kulturą. Wielka rozpiętość pomiędzy kulturą górnych a dolnych warstw narodu — to pierwsze nasze opóźnienie, a drugie — to braki cywilizacji materialnej. „Rozbudowa“ naszego szkolnictwa, „urbanizacja“ miast, „kultura“ rolna, ilość i stan naszych dróg, legendarna motoryzacja — oto grzechy główne. Nie utrzymamy Niepodległości, jeśli nie podciągniemy się do poziomu Europy. W tym celu konieczna jest mobilizacja wewnętrzna, czyli pobudzenie i sprężenie sił narodu, zwiększenie jego dynamiczności. Żeby umożliwić tę mobilizację wewnętrzną, trzeba wychować w narodzie charakter, wychować szereg cech, których dziś nie posiada. Muszą to być cechy przeciwne znanym wadom narodowym. Więc: warcholstwu przeciwstawmy dyscyplinę, pieniactwu — poczucie prawa, nadużyciom szlachetczyzny — instynkt sprawiedliwości społecznej, wykpiwaniu się od obowiązków państwowych — bezwzględną lojalność w stosunku do zarządzeń, ogromnej bezwładności — inicjatywę pracy. Dalej przeciw prywacie — wychowajmy prawdziwy patriotyzm, przeciw polskiemu „jakoś to będzie“ — skrupulatność, dokładność, punktualność, przeciw niechlujstwu — szanowanie dobra publicznego i własnego, przeciw pogardzie dla handlu — rozwój handlu polskiego i spółdzielczości. Cechy te ująć możemy jedną nazwą syntetyczną: ciągłe życie w cieniu polskiej racji stanu. Nawet na codzień i w sprawach najdrobniejszych. Każda czynność, począwszy od wyboru zawodu, a kończąc na sposobie przechodzenia przez ulicę może być rozstrzygnięta z myślą, czego Polsce potrzeba. — w myśl polskiej racji stanu. Np. jest obecnie silny pęd do zdobywania matur gimnazjalnych, a brak Polsce pożytecznych fachowców — wskazujmy zatem młodzieży drogę kształcenia się zawodowo, zwalczajmy przesądy, zakorzenione w tej dziedzinie. Do wielkiego zadania wychowania narodu, które rozpocząć należy od walki z brakiem ideału i z frazesami na jego temat — wysoce powołane jest harcerstwo.

W dyskusji poruszono: konieczność współzależności pomiędzy ideałem obiektywnym, a ideałami subiektywnymi, jednostkowymi. Brak ideałów subiektywnych powoduje bierność. Dla młodzieży niepodległość, w której wzrosła jest rzeczą tak oczywistą, że nie może być wskazywana jako cel, a jest jedynie środkiem dla zapewnienia jednostkom osiągnięcia ideałów subiektywnych, albo też dla zdobycia jakiegoś ideału obiektywnego, który może być zrealizowany tylko w atmosferze wolności. Młodzieży należy powiedzieć, jaką będzie ta Polska niepodległa i dopiero ten pozytywny cel może ją porwać. Wychowywać należy młodzież w kulcie walorów polskich, a nie w ciągłym rozpamiętywaniu wad narodowych, gdyż to odbiera wiarę w siebie i gasi tak konieczną radość w pracy. Życie budować trzeba na naszą polską miarę, a nie oglądać się i nie przymierzać do Europy, z którą porównanie nieraz wypadłoby na naszą korzyść, np. mówi się o naszym polskim lenistwie, gdy tymczasem robotnicy polscy zagranicą w porównaniu z ludnością miejscową są wzorem pracowitości. Stawiamy pozytywne hasło pracy. Twórzmy rzeczy wielkie i uczmy się je szanować. Głos zabierały dhny: Kleczewska, E. Grodecka, Palędzka, J. Tworkowska, Lindnerówna, Falkowska, Wierzbiańska, Piotrowska, Trylski, Niedźwiecka, Sakowiczówna, Turska, Steckwiczówna, Grabowska.

Referat pt. „*Możliwości i zadania harcerek w dobie obecnej* hm. *Ewy Grodeckiej.* (tezy). I. Harcerstwo, jako ruch, usiłuje działalność swoich członków związać z trwałymi i bieżącymi potrzebami społeczeństwa, narodu i państwa. Na tej płaszczyźnie harcerki znajdują własne, szerokie możliwości i pełnię wypływających z nich zadań w organizacji i poza nią.

Zadania te polegają na: a) udziale Harcerstwa w pracy wychowawczej i samowychowawczej, prowadzonej wśród dzieci i młodzieży, b) pełnieniu służby obywatelskiej i społecznej przez młodzież harcerską, dorosłe harcerki i instruktorki, c) szerzeniu w społeczeństwie zasad ideologii i metody skautowej.

II. Harcerstwo, jako organizacja, dąży do wychowania wśród swych członków harcerskiego stosunku każdej jednostki do życia i służby Polsce.

III. Zadania, która stawia przed Harcerstwem doba obecna, wymagają od nas: a) zwiększonej czujności wewnętrznej i zewnętrznej, b) intensywnej i obejmującej wszystkie harcerki gotowości do służby Polsce, c) czynnej postawy wszystkich harcerek wobec tak dodatnich, jak ujemnych przejawów życia, d) konsekwentnego wysiłku, mającego na celu szerzenie i utrwalanie w społeczeństwie zasad ideowych i metodycznych naszego ruchu.

Zadania te realizowane być mogą przez:

A. a) utrzymanie na należytym i coraz wyższym poziomie sprawności organizacyjnej i gospodarczej ZHP., a Organizacji Harcerek w szczególności,

b) przestrzeganie konsekwentnego związku naszych programów z potrzebami i wymaganiami życia i służby dla Polski w dobie obecnej,

c) systematyczne, planowe i nasilone pod względem liczebności kształcenie starszyzny,

d) jednolitą na wszystkich terenach pracę nad stałym podnoszeniem się poziomu drużyn i gromad,

B. a) gruntowanie wśród członków Harcerstwa zrozumienia zasad naszego Prawa na tle wymagań doby obecnej,

b) przestrzeganie realizacji zasad tych w życiu własnym i otoczenia,

c) gruntowanie wśród członków Harcerstwa przeświadczenia, że ZHP. jest cennym środkiem w służbie Polsce, nigdy zaś celem samym w sobie, że zależeć nam winno na wartości nie tylko naszej, lecz każdej pracy prowadzonej w Polsce dla Jej dobra i potęgi.

W dyskusji poruszono następujące kwestie:

Należy uważać za wyższość Polski w porównaniu z innymi państwami to, iż nie stwarza organizacji to-

talnej, a pozostawia swej młodzieży wolność wyboru życia organizacyjnego. Uczynienie z harcerstwa organizacji totalnej odrazu wypaczyłoby jego ideę. Z natury rzeczy harcerstwo obejmuje raczej elitę młodzieży, stawiając wysokie wymagania etyczne i ideę bezinteresownej służby. Patrząc na harcerstwo, jako na ruch, należy samą organizację traktować jako bazę — kuźnicę właściwą, zaś pracę poza nią uważać również za służbę harcerską, ale prowadzoną na przedpolach, z której należy zdawać sprawę przed organizacją macierzystą. Harcerkom, pracującym na przedpolach należy pozostawiać dużo indywidualnej swobody, służąc im wskazówkami i rejestrując wysiłki. Podejście ich do pracy winno się streszczać w słowach — „przyjaciel" świata. Konieczna jest ciągłość w pracy społecznej, podejmowanej przez Harcerstwo. Gdy jeden zastęp od pracy danej odchodzi, inny winien ją dalej prowadzić. Miejmy swoje prace społeczne, które bez nas leżałyby odłogiem.

Przenoszenie metod harcerskich poza organizację jest słuszne, jest przetwarzaniem życia po harcersku, współdziałaniem w rozwoju ludzkości. Natomiast tworzenie przez instruktorki harcerskie nowych organizacji z zastosowaniem metod harcerskich (WF. PWK. SMP.) jest niesłuszne i niesmaczne. Należy w miarę możności czuwać nad życiem całej młodzieży w Polsce, starać się w innych organizacjach wprowadzić ducha rozsądku i opamiętania, aby zniknął objaw wydzierania sobie młodzieży i prowadzenia na jej terenie rozgrywek. Sytuacja wymaga od nas działania w wielu kierunkach, ale nie możemy tracić z przed oczu istotnego celu — wychowania człowieka.

W dyskusji przemawiały: dhny Stipalówna, Łapińska, Piotrowska, Kleczewska, Kapiszewska, Kapałówna, Niedźwiecka, Węglarzówna, Palędzka, Falkowska, Wierzbiańska, J. Tworkowska, Lewandowska i referentka. c. d. n.

W. Grabowska.

Kursy sprawnościowe

Kursy sprawnościowe i specjalizację uznajemy jako podstawę pracy harcerek, a w szczególności starszych dziewcząt. Jak takie kursy przygotowywać i organizować, aby dawały dobre wyniki?

Zdarza się, że zastęp zdobywa sprawność indywidualnie. Każda harcerka w swoim zakresie zdobywa praktykę gospodarczą, lub przeprowadza poszukiwania w naukowej lub jakiej innej specjalnej dziedzinie; pewne rezultaty utwierdza się wspólnie na zbiórkach zastępu, po czym zastęp zgłasza przed komisją sprawnościową swą gotowość w tym zakresie.

W innych wypadkach znowu zastęp upatruje sobie specjalistkę w pewnym dziale i regularnie, przez okres czasu, potrzebny dla zdobycia danej umiejętności, poświęca zbiórki danej pracy. Ten sposób zdobywania sprawności jest również ogromnie zbliżony do normalnego harcerskiego systemu pracy w zastępie, gdyż pozostawia komórkę zastępu nienaruszoną i daje możność kultywowania życia zastępu w różnych kierunkach, zakreślonych przez roczny program i przez konieczności organizacyjne.

Sprawa się komplikuje, gdy cała drużyna zdobywa wspólnie pewną sprawność i bierze udział w zbiórkach danego kursu sprawnościowego, albo gdy drużyny rozsyłają swe uczestniczki na różne kursy, organizowane przez jednostkę zbiorową.

W pierwszym z tych wypadków przy intensywnie prowadzonym kursie (zbiórki 2 razy w tygodniu) przycicha siłą rzeczy praca zastępów przez parę tygodni (oby nie parę miesięcy); harcerki żyją wyłącznie życiem drużyny, zastępom pozostaje raczej życie pozazbiórkowe. W takich razach uważam za wskazane raczej ubiegać się o kurs intensywny lecz krótkotrwały (np. sprawności ratownicze: 12—15 zbiórek, dwa razy w tygodniu; razem czas trwania do 2 miesięcy; podobnie sprawności PDOK., niektóre rzemieślnicze). Dłużej drużyna nie powinna pracować w warunkach anormalnych.

W drugim wypadku, kursów organizowanych przez jednostkę wyższą niż drużyna, najlepiej wysyłać na kursy harcerki zastępami, w całości. W wypadkach rozbieżności zamiłowań i poziomu w zastępie raczej wskazane są kursy długotrwałe, które można prowadzić obok pracy zastępu.

Wybór i kolejność kursów należy ściśle uzgodnić z programem drużyn i nawet raczej zrezygnować z fascynującej inowacji, niż doprowadzać do nadmiaru kursów, co nakłania do rozpraszania się i niedoprowadzania rzeczy zaczętych do końca. Nadmiar jest również szkodliwym jak brak, nawet może szkodliwszy, gdyż stwarza przesyt i na to miejsce nie daje nic.

Z punktu widzenia organizacji kursu należy przewidzieć:

siłę fachową

komendantkę kursu (harcerkę),

udział uczestniczek,

warunki techniczne,

Siła fachowa: O dobrą siłę fachową jest ogromnie trudno. Często się zdarza, iż dobry fachowiec jest bardzo złym pedagogiem i naodwrót. Dalej, ludzie, uproszeni przez nas o instruowanie, czasami lekceważą sobie przyjęte na siebie obowiązki, najczęściej zaś nie orjentują się zupełnie w trapinie organizacyjnej harcerskiej, ani w systemie, terminach pracy itp. i dlatego konieczny jest stały kontakt komendy z kursem i siłą fachową, a na kursie samym sprawy organizacyjne powinny być raczej odciążone od nieharcerskiej siły fachowej a złożone w ręce, całkowicie odpowiedzialnej za organizację kursu, komendantki, którą może być jedna z uczestniczek, sumienna i energiczna harcerka.

Komendantka kursu:

notuje nazwiska uczestniczek i ich adresy oraz adresy ich drużyn lub drużynowych w celu ułożenia sieci alarmowej kursu,

notuje obecność i punktualność uczestniczek w Książce Pracy Drużyny, względnie Hufca, zależnie od tego, kto kurs organizuje,

zawiadamia uczestniczki kursu o zmianie miejsca lub terminu kursu,

porozumiewa się z drużynową uczestniczki kursu w razie opuszczenia 1 — 2 zbiórek bez usprawiedliwienia się,

prowadzi księgę inwentarzową w książce pracy kursu, o ile kurs używa jakichkolwiek przedmiotów wypożyczonych lub będących własnością zbiorową i jest za te przedmioty odpowiedzialną,

zbiera książeczki służbowe uczestniczek kursu i przedstawia je do podpisu instruktorce fachowej po ukończonym kursie,

wydaje opinię drużynowym o uczestnikach kursu,
dba o atmosferę harcerską (pieśni, koleżeńskość),

Uczestniczki kursu. Z uczestniczkami kursów, w szczególności mieszanych z różnych drużyn, bywają duże kłopoty.

odległość, brak czasu i pieniędzy na dojazdy,
brak ciepłego ubrania i butów uczęszczającej młodzieży,
niejednolitość poziomu uczestniczek,
nieposzanowanie czasu i wysiłków innych ludzi,
lekceważenie przyjętych na siebie zobowiązań.

Plagą kursów jest liczny początek a nikły koniec. Chcąc się ustrzec tego kłopotu, należałoby przed rozpoczęciem kursu jasno wyłożyć uczestniczkom wszystkie trudności, aby zbyt pochopnie się nie zgłaszały i raczej dobrać zespół niewielki lecz chcący doprowadzić rzecz do kańca. Należy dziewczynki ostrzegać, aby za dużo prac nie brały naraz, i raczej robotę rozkładały na parę lat. Wybór kursów przez uczestniczki powinien być ściśle związany z ich programem.

Jeżeli kurs jest interesująco i sprężyście prowadzony i odpowiada zainteresowaniom uczestniczek, wtedy zwykle udaje się im przezwyciężyć kłopoty natury rodzinnej i finansowej. Zdarzają się wypadki zwrotu kosztów dojazdu przez KPH. uczestniczkom, uważamy je za celowe wtedy, gdy drużynie specjalnie zależy na ukończeniu kursu przez b. niezamożną uczestniczkę.

W razie niejednolitego poziomu uczestniczek dobrze jest pociągnąć najwięcej zaawansowane do roli pomocnic, sprawdzających wynik ćwiczeń, mniej zaawansowanym poświęcać więcej czasu, naznaczać im zbiórki dodatkowe lub ćwiczenia; czasem jednak harcerki mniej zaawansowane intelektutalnie wykazują się lepszym wynikiem ćwiczeń, w szczególności praktycznych. Warto wykorzystać taki fakt i dodać im ducha, po podniesieniu się samopoczucia natychmiast robią większe postępy.

Nieodłącznym towarzyszem naszych dróg do zdobycia wszelkich umiejętności są ć w i c z e n i a. O ile praktyka nam takowych nie przekazała, komponujemy zawody i ćwiczenia w każdej zdobywanej dziedzinie.

Warunki techniczne. Ktokolwiek organizował kursy i był zależnym od różnych pomocy poza własną izbą i własnym inwentarzem, wie, ile piętrzy się trudności o salę, boisko, materiały doświadczalne, tablice pokazowe i t. p. Przedmioty martwe jakgdyby się sprzysięgają, aby kurs przerywać i nie dać skończyć w terminie. Przeciąganie kursów poza termin wyznaczony rozbija programy prac drużyn i uczy harcerki dezorganizacji. Należy dokładać wszelkich sił w celu zwięzłego przeprowadzenia zaczętej pracy.

Kwestia płatności. Kwestia płatności kursów zawodowych została wysunięta jako słuszna zasada podejścia, umożliwiająca mnożenie takich kursów.

Nie jest słusznym twierdzenie, że w harcerstwie wszelkie zdobycze powinnyśmy otrzymywać bezpłatnie. Kalkulacja kursu obejmuje:
koszt sali, światła, opału,
koszt ew. siły fachowej,
koszt materiałów koniecznych dla osiągnięcia danej umiejętności.

W kalkulację kursu może wchodzić nawet zarobek na korzyść drużyny, wzamian za ryzyko i inicjatywę organizacyjną.

Organizując kursy pamiętamy zawsze o zasadzie c e l o w o ś c i pracy.

A więc w kursach zawodowych: o dostosowanie wytworów produkowanych do potrzeb przyszłych nabywców, w myśl zasady: nie klient jest dla warsztatu ale warsztat dla klienta. Zdrową tę zasadę warto byłoby sobie przyswoić i utrwalić, gdyż stale o niej zapominamy w życiu. *Z. Tworkowska.*

O Pośrednictwie Pracy

W tym samym numerze „Skrzydeł" przeczytałyście zapewne (str. 16), że Wydział Organizacyjny Głównej Kwatery Harcerek zajął się utworzeniem biura pośrednictwa pracy dla harcerek.

Przyczyna organizowania tego nowego ogniwa naszych prac jest dwojaka.

Z jednej strony często dochodzą do nas wiadomości o ciężkiej sytuacji życiowej harcerek poszukujących pracy. Nieraz — piszą one same, prosząc o pomoc. Nieraz takie czy inne władze harcerskie starają się znalezieniem pracy uratować dla służby harcerskiej jednostkę, którą warunki zmuszają do wyjazdu, lub którą, co gorsza — trzeba wydobyć z depresji psychicznej spowodowanej bezrobociem.

— Nie wątpimy — że jest naszym obowiązkiem pomagać harcerkom w ciężkich sytuacjach życiowych, starać się o to, aby jednostki dzielne i wartościowe znalazły się przy odpowiednich dla siebie warsztatach pożytecznej pracy.

Z drugiej strony — dość często zwracają się do władz harcerskich różne instytucje społeczne, lub osoby prywatne, z prośbą o polecenie harcerki do takiej czy innej pracy. Zapewne dlatego — że do tej pory pewna dość znaczna liczba harcerek zapisała się w pamięci ludzkiej, jako odpowiedzialne i solidne pracownice.

Jeżeli na te zgłoszenia nie możemy odpowiadać pozytywnie, to utrudnia nam w przyszłości poszukiwanie pracy.

Stąd wniosek, że musimy postarać się o to, żeby w jakimś centralnym punkcie organizacji — w danym przypadku przy Głównej Kwaterze spotykały się te obie strony: pracodawcy, szukający odpowiednich ludzi i harcerki, szukające odpowiedniej pracy.

Zorganizowanie tej sprawy, aby było naprawdę celowe — wymaga jednak pewnych wyjaśnień.

Zastanówmy się najpierw nad kwestią — które harcerki powinny i mogą uważać się za „bezrobotne". Nie każda dziewczynka, która np. skończyła szkołę średnią i jest w domu — jest przez to samo „bezrobotną". Powinna pracować, to jasne — ale gdzie i jak — to już zależy od jej warunków domowych, rodzinnych. Należy te warunki dobrze rozważyć i rozumnie zdecydować: czy potrzebniejsze są w domu te niewielkie pieniądze, które wyjechawszy z rodzinnego miasta na posadę możesz przysłać — czy potrzebniejsza jest twoja pomoc i współpraca w rodzinie. To należy dobrze rozważyć — zanim się zgłosi swe nazwisko do biura pośrednictwa pracy. Bo chociaż bardzo mało jest takich domów, gdzie kilkadziesiąt złotych nie jest dużą pomocą, ale obecność w domu nie czekającej biernie na pracę jednostki, ale współtwórczyni życia rodzinnego też jest zawsze cenną. Przytym brak posady — nie musi być równoznaczny z brakiem pracy: tu czas pomyśleć

o tej drobnej wytwórczości domowej czy warsztatowej — o naszych powstających placówkach gospodarczych — do tworzenia których powołane są właśnie bezrobotne harcerki.

Wniosek: ponieważ praca dostarczona przez G. K. w większości wypadków będzie nie w miejscu zamieszkania kandydatki — sięgać po nią powinny tylko te harcerki — które warunki życiowe zmuszają do natychmiastowego usamodzielnienia się.

— Jak mają wyglądać wasze zgłoszenia?

Wydaje się to całkiem proste: według podanego schematu (str. 16). Ale, jak uczy doświadczenie — popełniamy częsty błąd — wypełniając schemat szablonowo, nie pisząc w nim np. o swoich zamiłowaniach lub specjalnym rodzaju wykształcenia. Dam przykład:

Druhna X skończyła średnią szkołę — i szuka pracy.

Pisze zatem że szuka pracy „w biurze, na poczcie, w P. K. O. i t. p.". Dlaczego? bo wyobraża sobie, że to właśnie będzie łatwiej znaleźć. Ale druhna X na P. O. S. i sprawność kierowniczki gier. W szkole, jako przyboczna w drużynie bardzo chętnie i z zamiłowaniem prowadziła gry ruchowe z dziećmi. Lubi to bardzo. Ale o tym się nie pisze w zgłoszeniu. Bo praca — to biuro. Tak sobie wyobraża. A tymczasem tu i tam — szukają dzielnych pomocnic do ogródka Jordanowskiego, albo takiej właśnie młodej wychowawczyni internatu, któraby dobrze prowadziła gry z dziećmi. Nie skierujemy tam jednak dh X — bo nie wiemy nic o jej zamiłowaniu. Nie skierujemy jej zapewne nigdzie — bo maturzystka szukająca pracy w biurze — jest istotą tak zupełnie pozbawioną indywidualności, kierunku swej drogi życiowej — że trudno ją polecić gdziekolwiek.

Zatem wniosek drugi: piszcie o sobie w zgłoszeniach wyraźnie i prawdziwie. Musimy wiedzieć — kim jesteście. I niech druhny hufcowe — pisząc „opinię" o kandydatce też nie będą oszczędne w słowach, ani szablonowe w ocenianiu ich zdolności.

Opinia najbliższej władzy harcerskiej jest dla nas bardzo ważna — jest to właściwa rekomendacja, polecenie danej osoby — której przecież nie znamy wcale.

I myślę, że rozumiecie dobrze czym się różni polecenie — od t. zw. „protekcji" — które to pojęcie nie powinno istnieć w naszych poczynaniach. Rozumiecie — że nie będziemy „protegować harcerek" — to znaczy wmawiać ludziom, że np. ta osoba jest godna zaufania — *bo* jest harcerką. My możemy tylko — polecać kogoś — o kim *wiemy, że* jest godny zaufania i że pozatem posiada te i tamte cechy — w danej pracy potrzebne.

Nakoniec zwracamy się tą drogą do wszystkich — kto może się znaleźć w szeregach pracodawców — a więc do byłych i starszych harcerek i harcerzy do władz szkolnych i opiekunek drużyn, do członków współdziałających, kół przyjaciół i zarządów okręgów, z wezwaniem: pamiętajcie o pośrednictwie pracy przy Głównej Kwaterze — gdy będziecie szukać jakiejkolwiek pracownicy.

K. L.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Zuchy buczańskie winszują Panu Prezydentowi

Dużo było wtedy zuchów na Buczu. Najpierw „Leśna Gromada" z Klasy Zdrowia, co to już 3 miesiące jest na Buczu i 23 zuchy liczy, a dalej 2 gromady kolonii miesięcznej — 45 kandydatek na zuchy, które dopiero przyjechały i jeszcze nie mają godła, tylko się dowiedziały od Leśnej Gromady, że pewno też będą zuchami i już myślą czy lepiej być „Dzięciołami" czy „Wiewiórkami". Po tym się zresztą okazało, że najlepiej być „Kamykami", „Rybkami" i wogóle „Potokiem".

Więc tego dnia dowiedziały się dzieci w klasie, że są imieniny Pana Prezydenta i kto to jest Pan Prezydent. A popołudniu zebrały się wszystkie w hallu i stanęły pięknie gromadkami.

I wtedy przyszła jedna Druhna i zapytała: „Jakie to dziś święto?"

„Pan Prezydent ma imieniny" — powiedziały zuchy.

— „A gdzie mieszka Pan Prezydent?"

— „W Warszawie, w Zamku".

— „A czy chciałybyście pojechać do Warszawy powinszować Panu Prezydentowi?"

— „Ale, ja!" powiedziały śląskie zuchy. Druhna się zamyśliła. „Tak, pewnie, że chciałybyśmy pojechać, ale bilet do Warszawy tak dużo kosztuje, no i dziś to byśmy już nie zdążyły, ale to nic — pojedziemy sobie tak na niby".

Zuchy patrzą uważnie i czekają co to będzie.

„No, ale musimy coś zawieźć Panu Prezydentowi, co zabierzemy?"

Decydujemy się na kwiaty i chorągiewki. Ale chorągiewki musimy sobie zrobić: każda gromadka dostaje patyczki, bibułki, klej i oto już siedzą wszystkie na podłodze i kroją, lepią... Gromadka, która skończy staje na swoim miejscu z chorągiewką, a Druhna zaraz patrzy czy chorągiewka starannie zrobiona. „Leśna Gromada" strasznie się wstydzi, bo tamte nowe zuchy jakoś prędzej zrobiły.

Stoją już wszystkie. Teraz pójdziemy po kwiaty. Wszystkie gromadki przechodzą do jadalni, a tam na stole stoją doniczki z cyklamenami, a za stołem Druhna i zaraz pyta:

„Pocoście przyszły dzieci".

„Po kwiaty".

„Mam tu kwiaty, ale to nie są takie zwyczajne kwiaty tylko zaczarowane. A takie zaczarowane kwiaty, to się daje tylko temu, kogo się bardzo kocha. Czy takie kwiaty są wam potrzebne?"

„Ja — mówią zuchy — dla Pana Prezydenta".

Teraz już możemy jechać. Każda gromadka tworzy wagonik, a do środka bierze tę z doniczką i tę z cho-

rągiewką, wagoniki łączy się, przekładając ręce. Druhna na czele niby parowóz gwiżdże i...

„Jedzie pociąg zdaleka
Na nikogo nie czeka
Konduktorze łaskawy
Zawieź nas do Warszawy".

I pociąg jedzie. Jedzie najpierw naokoło hallu, potem wjeżdża na schody, potem zjeżdża drugą stroną. Śpiewamy i śpiewamy — już wszystkie zwrotki, więc zaczynamy od początku. Hałas, śmiech, wrzawa. Teraz objeżdżamy naokoło jadalnię i stajemy przed drzwiami hallu.

„Przyjechałyśmy — to już zamek, wejdziemy cichutko".

Zuchy wchodzą i widzą — wisi portret Pana Prezydenta, a po obu stronach stoją na baczność 2 druhny w mundurach i patrzą tak poważnie.

Teraz „Leśna Gromada" mówi ten wiersz o zamku, co „warta przed nim stoi".

— „Będziemy winszować Panu Prezydentowi imienin — każda gromadka powie jak się nazywa i czego życzy Panu Prezydentowi, postawi swój kwiatek i zatknie chorągiewkę".

To było bardzo trudne. Pewnie — niby to nic tak pójść na Zamek i poprostu składać życzenia. Jeszcze ta warta.

— „Gromada wiewiórków" (!) życzy, żeby Pan Prezydent był zdrów i długo panował!" więcej ani rusz.

Już portret otoczony różowymi cyklamenami i chorągiewkami biało-czerwonymi.

Zuchy stają na baczność i śpiewają „Jeszcze Polska".

A z portretu patrzą na dzieci dobre i mądre oczy.

Zuchy były na Zamku.

A. Piotrowska.

KRONIKA ZUCHOW

IV KONFERENCJA INSTRUKTOREK ZUCHOWYCH.

W dniach 28, 29 i 30 grudnia 1936 r. w Dziechcince koło Wisły odbyła się czwarta Konferencja Instruktorek Zuchowych. Obradom przewodniczyła J. Zwolakowska, kierowniczka Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek.

Uczestniczek było 43. Reprezentowane były prawie wszystkie chorągwie. Przybyły również Polki z Francji i Rumunii.

W pierwszym referacie: „Wyrabianie postawy zuchowej ze współudziałem dziecka" dh. W. Kapałówna przedstawiła typ zucha i drogi, jakimi zdążamy do osiągnięcia tego typu, wykorzystując zainteresowania zucha, jego pęd do działania i do samodzielności.

Następny referat dh. M. Wrzoskówny poruszał zagadnienia prasy. Omawiał działy zuchowe w „Skrzydłach", „W kręgu Wodzów", „Na Tropie" i pisemko dla zuchów. Było to zagajenie do dyskusji, która wobec wielu nowych doświadczeń stwierdziła konieczność udziału ogółu instruktorek w pracach prasowych.

W referacie p. t. „Praca zuchowa na wsi" dh. M. Pryhoda scharakteryzowała środowisko wiejskie i jego stosunek do dziecka. Wykazała konieczność realizowania pracy tak, by odpowiadała ona potrzebom wsi i dziecka wiejskiego, by zaspakajała te potrzeby, a także by rozwijała te cechy, których środowisko nie umie rozwinąć, a które są konieczne dla powstania pełnej struktury psychicznej. Wskazała sposoby przełamania nieufności rodziców umiejętnym nawiązaniem kontaktu gromady i domu. Jako nowe zagadnienie wysunęła sprawę kolonii organizowanej dla dzieci wiejskich w mieście.

Zagadnieniom „kolonii zuchowych" poświęcono oddzielny referat, wygłoszony przez dh. A. Świdzińską. Referentka przedstawiła konieczność organizowania kolonii, jako pogłębienia pracy w gromadzie i omówiła zasadnicze zagadnienia organizacyjne i metodyczne. Położyła nacisk na wykorzystanie sprawności.

Ożywiona dyskusja toczyła się nad programem pracy, planem dnia i obrzędowością.

Ostatni referat omawiał sprawę kształcenia starszyzny. Dh. S. Laskówna naszkicowała sylwetkę drużynowej, przedstawiając równocześnie drogi, jakimi zmierzamy do jej kształcenia. Podkreśliła konieczność kształcenia przybocznej, któraby w przyszłości mogła zastąpić drużynową. Wysunęła też potrzebę przygotowania drużynowych gromad specjalnych.

Po obradach ogólnych uczestniczki konferencji pracowały w komisjach: metodyczno - programowej, prasowej i kształcenia starszyzny. Na zebraniu plenarnym komisje złożyły sprawozdanie ze swych prac i ujęły ich całość w konkretne wnioski.

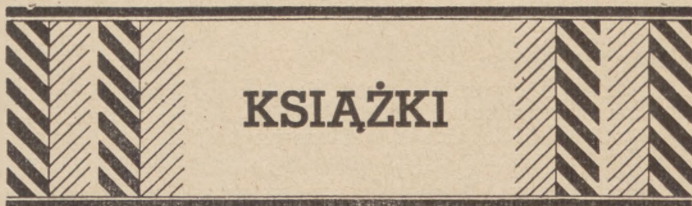
W ostatnim dniu obradowano wspólnie z uczestnikami konferencji zuchowej organizacji męskiej. Przedyskutowano zagadnienie „Jak wzmocnić trwałość i ciągłość pracy gromady zuchowej".

Wysunięto potrzebę 1) odpowiedniego wyszkolenia instruktorek i instruktorów. Wyszukiwanie następców (w pracy gromady, hufca, chorągwi).

2) współdziałanie instruktorów harcerskich z zuchowymi.

3) właściwego ustosunkowania się władz szkolnych do nauczycieli prowadzących pracę zuchową.

Konferencja ta pozwoliła zrobić przegląd dotychczasowych wyników pracy, przemyśleć nowe zagadnienia i wysunąć hasła, które mają nadać kierunek dalszym wysiłkom instruktorek zuchowych.



WYDAWNICTWA HARCERSKIEJ SZKOŁY INSTRUKTORSKIEJ NA BUCZU:

Cykl: Zagadnienia Instruktorskie.

Książeczka I — Dr. E. Grodecka — „Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie" — cena 0.80 gr.

Książeczka II — Zasady żeńskiego ruchu skautowego (w druku) — cena 0.80 gr.

Cykl: Biblioteczka Harcerki.

Książeczka I — Dr. E. Grodecka „Nasze Siostry — nasze Patronki" I — cena 0.40 gr.

Książeczka II — Dr. E. Grodecka — „Nasze Siostry — nasze Patronki" II — cena 0.40 gr.

Książeczka III — „Dzień Myśli Braterskiej" (w druku) — cena 0.40 gr.

Zamówienia należy wysyłać pod adresem: Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu, poczta Skoczów lub Drużyna Pogotowia przy Głównej Kwaterze Harcerek, Warszawa, Wiejska 3.



Z NASZYCH PLACÓWEK

BUCZE

KOMUNIKAT L. XL
za miesiąc grudzień 1936 r.

I. **Kursy i kolonie.**

1. Dnia 12.XII skończył się XVII metodyczny kurs drużynowych zuchów. Uczestniczek 12: z Chor. Krakowskiej 2, z Kieleckiej 2, ze Śląskiej 1, z Wiel-

kopolskiej 1. W wyniku kursu 3 dhnom zaczęto próbę drużynowej, a 1 dhnie ukończono, 9 dhnom sprawdzono stopień ochotniczki i pionierki.
2. W terminie od dnia 13.XII do 21.XII 1936, odbył się XXIII kurs podharcmistrzyń. Uczestniczek 18: z Chorągwi Śląskiej 5, z Kieleckiej 3, z Warszawskiej 4, z Lwowskiej 2, z Wielkopolskiej 1, z Lubelskiej 1, z Wileńskiej 2.
3. Dnia 23 grudnia wyjechała kolonia dzieci z Lipin — klasa III i IV — licząca 43 dzieci, oraz zespół dzieci 12 z Katowic, przebywający w klasie zdrowia.

II. **Hufiec Buczański.**
1. W dniu 6.XII 1936 odbyła się zbiórka Hufca na Buczu — obecnych 121. Na zbiórce św. Mikołaj przy choince rozdawał podarunki drużynom i gromadom.
2. Świetlica młodzieży wiejskiej zorganizowana przez zastęp Buczanek na okres zimowy rozpoczęła swą pracę. Program świetlicy obejmuje: poznawanie poszczególnych dzielnic Polski, jej przejawów życia, (kultura, zwyczaje i obyczaje, stosunki gospodarcze), naukę gotowania, robót ręcznych, kroju i szycia.

III. **Budowa.**
Wykończono 3 pokoje i korytarz nad pralnią, położono podłogę i wystawiono 4 piece kaflowe. W pralni wybetonowano podłogę i 2 koryta.

Józefina Łapińska
Komendantka Harc. Szkoły Instruktorskiej na Buczu

KOMUNIKAT L. XLI
za miesiąc styczeń 1937 r.

Od 10 do 15 stycznia nastąpiła przerwa w pracach Szkoły.

I. **Kursy i kolonie.**
1. Dnia 25 stycznia zaczął się I kurs kierowniczek pracy zarobkowej Chor. Kieleckiej. Uczestniczek 22: z Chor. Kieleckiej 20, z Mazowieckiej 2.
2. Po miesięcznej przerwie wznowiono 15 stycznia pracę w szwalni. Pracownic 13.

II. **Przedszkole.**
Dnia 15 stycznia nastąpiło otwarcie przedszkola zorganizowanego dla dzieci z Górek Wielkich i Małych, przez Harcerską Szkołę Instruktorską. Przedszkole mieści się w 3 izbowym lokalu wynajętym na wsi, zaopatrzone jest w przepisowe urządzenie. Do przedszkola uczęszcza 30 dzieci, które otrzymują codziennie śniadanie złożone z mleka i chleba. Funkcję wychowawczyni objęła phm Franciszka Kaczmarska.

III. **Świetlica.**
W związku z Imieninami p. Prezydenta, świetlica przygotowała przedstawienie dla mieszkaców okolicy.

IV. **Ważne zdarzenia.**
1. Od dnia 31 grudnia do 2 stycznia odbyła się na Buczu XIV Konferencja Programowa Instruktorek. W konferencji brało udział 65 druhen z 12 Chorągwi, G. K. H. i Zagranicy.
2. Od dnia 3 do 4 stycznia odbyła się odprawa Instruktorek III i IV gałęzi. Uczestniczek 14.
W obu tych konferencjach w charakterze gościa brała udział dhna Jacqueline Bricka, komendantka okręgu Alzacji.
3. W terminie od 4 do 9 stycznia odbyła się odprawa drużynowych Chor. Kieleckiej. Uczestniczek 16.

Józefina Łapińska
Komendantka Harc Szkoły Instruktorskiej na Buczu

GNIAZDO TATRZAŃSKIE

KOMUNIKAT L. 3.
za czas od 1.IX.do 31.XII. 36 r.

Liczba kuracjuszy: wrzesień 3 osoby, październik 2, listopad 1, (poza tym 2 osoby po parę dni), grudzień 30 osób.
W grudniu wydawano pozatym posiłki 5 osobom, nie mieszkającym w Gnieździe.
Dary na rzecz Gniazda od osób prywatnych, instytucji i harcerskich jednostek organizacyjnych napływają w dalszym ciągu.
Jarzyny wyhodowane w ogrodzie Gniazda przyniosły 18zł. 87 groszy czystego zysku.
Święta i powitanie Nowego roku obchodzono w Gnieździe uroczyście (wigilia, choinka, wspólne pójście na pasterkę, ognisko harcerskie, wycieczka saniami).
W październiku odwiedził Gniazdo Druh Przewodniczący Wojewoda Grażyński.

(—) **Wisława Szafranówna** hm.
Kierowniczka Gniazda Tatrzańskiego

ODPRAWA KIEROWNICZEK PRACY ST. DZIEWCZĄT I ST. HARCEREK.

Bezpośrednio po Konferencji Instruktorskiej w dniach 4, 5, 6, 7.I. r. b. odbyła się na Buczu odprawa kierowniczek pracy st. dziewcząt i st. harcerek pod przewodnictwem dh. Naczelniczki J. Wierzbiańskiej.
Odprawa miała za zadanie zbadać obecny stan pracy st. dziewcząt i st. harcerek pod względem programowym i organizacyjnym, aby dostarczyć Głównej Kwaterze Harcerek odpowiedniego materiału dla rozstrzygnięcia zagadnień szczegółowych.
Wstępem do rozważań był referat dh. St. Stipalówny p. t. „Cele i etapy harcerskiego wychowania jednostki". Dał on możność rozważenia, czym w całości pracy harcerskiej ma stać się praca „wędrowniczek" i dorosłych harcerek. Zarysował naogólniej program drugiego stopnia st. dziewcząt: „przewodniczki".
Sprawozdania przedstawicielek poszczególnych Chorągwi uwzględniały następujące zagadnienia: ilość drużyn st. dziewcząt i zrzeszeń st. harcerskich, element dziewcząt, program i obsada kierownicza oraz trudności w pracy.
Z całokształtu przedstawionych danych okazało się, że obok drużyn st. dziewcząt także i zrzeszenia st. harc. opierają swą pracę przeważnie na programie stopnia wędrowniczki. W realizacji jego nasuwają się pewne trudności właściwego dostosowania do różnych poziomów i środowisk. Ponadto zaznaczyła się wielka różnorodność form organizacyjnych pracy st. dziewcząt: od wspólnej z młodszymi harcerkami drużyny przez samodzielne zastępy i drużyny st. dziewcząt do hufców tego typu. Różnie też rozstrzygana jest sprawa koedukacyji i wreszcie obowiązków organizacyjnych.
Na podstawie tego materiału odprawa opracowała tezy, dotyczące realizacji stopnia wędrowniczki w drużynach:
a) wiejskich,
b) dziewcząt pozaszkolnych zarobkujących,
c) akademickich.
Następnie wysunęła pewne dezyderaty w zakresie spraw organizacyjnych . Przede wszystkim konieczność tworzenia samodzielnych jednostek organizacyjnych st. dziewcząt t. j. zastępów i drużyn. Sprawa ta okazuje się szczególnie pilna wobec tworzenia liceów już w najbliższym roku szkolnym, co z konieczności spowoduje rozróżnienie drużyn młodszych i starszych dziewcząt. Aby podział ten nie wywołał niepożądanego chaosu w pracy — już w r. b. Szczególną uwagę należy poświęcić obozom st. dziewcząt Szczególną uwagę należy poświęcić obozom st. dziewcząt w tegorocznej akcji letniej. Równolegle wiele wysiłku wymagać będzie przygotowanie odpowiednich sił instruktorskich t. j. drużynowych st. dziewcząt oraz kierowniczek pracy w Chorągwiach. Szkoła Instruktorska na Buczu planuje większą ilość kursów tego typu oraz odprawę kierowniczek pracy st. dziewcząt w terminie 9—17.V. Należy jednak przewidywać, że i Kom. Chor. przy obozach drużynowych organizować będą obozy metodyczne dla drużynowych st. dziewcząt.
W zakresie koedukacji odprawa uznała konieczność jej utrzymania, jednak z podkreśleniem równoczesnego dążenia do całkowitej samodzielności jednostek organizacyjnych żeńskich. Przy takich formach pracy koedukacja odnosić się może nie tylko do życia towarzyskiego, ale i terenów praktycznego działania społecznego.
Referat dh. Zawodzkiej p. t. „Zadania harcerek dorosłych" wskazał dalsze perspektywy pracy. O ile w chwili obecnej większość zrzeszeń st. harc. opiera się na programie wędrowniczki, referentka wskazywała jako dalszy cel podjęcie samodzielnej służby zarówno przez organizację własnego domu, jak pracy zawodowej i służbę społeczno-obywatelską.
Dezyderaty odprawy i wnioski z dyskusji zostały przekazane do G. K. H.

I. Lewandowska

AKCJA WYDZIAŁU ZAGRANICZNEGO.

1. **Harcerki z zagranicy na konferencjach w kraju.**
W czasie świąt Bożego Narodzenia w konferencji zuchowej Wydziału Zuchowego Głównej Kwatery Harcerek wzięło udział 10 druhen z Francji, Austrii, Rumunii, Stanów Zjednoczonych i innych krajów.

2. **Drużyna harcerek z zagranicy studiujących w kraju.** W końcu listopada 1936 roku została zorganizowana drużyna harcerek z zagranicy, przebywających na studiach w Warszawie, złożona z 20 druhen. Drużynę prowadzi dhna Maria Korybut-Daszkiewiczowa. Zastęp I drużyny składa się wyłącznie z harcerek z Ameryki (Stany Zjednoczone i Kanada), prowadzi go dhna Hanna Wróblewska. Zastęp II obejmuje harcerki z 4 krajów europejskich, zastępową jest d-hna Janina Kocówna. Obydwa te zastępy składają się z uczestniczek Kursu Wiedzy o Polsce, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Zastęp III jednoczy harcerki przebywające już od szeregu lat na wyższych uczelniach warszawskich.

W okresie świąt Bożego Narodzenia odbył się opłatek drużyny ze wspólną wieczerzą, śpiewaniem kolend i upominkami gwiazdkowymi.

3. **Współpraca harcerek w kraju i zagranicą.**

Żeńska Chorągiew Łódzka, współpracująca z harcerkami w Belgii, dzielnie wywiązuje się ze swych zadań. W roku 1935-36 wysłała ona do Belgii: 97 listów, 195 gazetek, 202 książki treści beletrystycznej i z dziedziny metodyki harcerskiej, kilka roczników pism, 6 egzemplarzy „Polska na morzu", 12 albumów z widokami Polski, 6 kalendarzy, 6 skrzynek ozdób choinkowych i upominków gwiazdkowych na Boże Narodzenie, 30 pisanek na Wielkanoc, 82 pocztówki, 11 lalek w strojach ludowych.

Chorągiew Warszawska nie pozostaje również w tyle. Na Boże Narodzenie Chorągiew wysłała dużą ilość zabawek choinkowych, listów i upominków gwiazdkowych, między którymi zasługują na uwagę piękne albumy krajoznawcze i ilustrujące życie harcerskie, wykonane przez zrzeszenie starszoharcerskie „Wilcze gniazdo". Komendantki Okręgów z Francji potwierdziły już odbiór upominków, wyrażając wielką radość drużyn, które je otrzymały.

Apel do harcerek z zagranicy.

Druhny, jeśli chcecie, aby wzmianki o Was ukazywały się w kronice, nadsyłajcie wiadomości z Waszych terenów do Wydziału Zagranicznego G. K. H. Warszawa, skrzynka pocztowa 340.

Apelujemy do wszystkich Druhen o niepozostawianie listów z kraju bez odpowiedzi, gdyż to zniechęca drużyny krajowe i utrudnia współpracę.

APEL OBRONY PRZECIWLOTNICZO - GAZOWEJ HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO.

Już 1 lutego rozpoczął się II Apel Plgaz Harcerstwa Żeńskiego. Spóźnione Drużyny mogą wziąć w nim udział, aby w krótszym czasie wykonać te same ćwiczenia i skończyć równocześnie z innymi 15 marca.

Do I Apelu Oplgaz wiosną 1936 r. stanęło 605 harcerek. Obecnie musimy liczbę tę wielokrotnie zwiększyć. Wszystkie harcerki po latach 15-tu muszą wykazać swą zaradność i gotowość do służby w obronie swych najbliższych, własnego domu.

Wydział Przysposobienia do Obrony Kraju Głównej Kwatery Harcerek w celu usprawnienia drużyn w zakresie obrony przeciwlotniczo - gazowej organizuje ochotniczy Apel korespondencyjny według następujących pktów:

Termin:

Apel rozpoczyna się w dniu 1 lutego i trwa do dnia 15 marca 1937 roku.

Program:

W okresie powyższym drużyny, które staną do Apelu, winny wykazać umiejętność zorganizowania samoobrony i współdziałania z akcją środowiska (domu, dzielnicy, miasta), a mianowicie:

a) zdobywają największą ilość sprawności obrony i ratownictwa opgaz. oraz przeprowadzają ich sprawdzenie u harcerek, które te sprawności posiadają;

b) nawiążą kontakt z miejscowymi władzami administracyjnymi i L. O. P. P., zgłoszą gotowość objęcia wskazanych prac przy służbie alarmowo - rejestracyjnej. Przedstawią plan pracy na przydzielonych posterunkach i zaopatrzą się w pomoce techniczne do pełnienia tej służby;

c) w porozumieniu z Komitetem Domowym L. O. P. P. uporządkują strych domu i przygotują do obrony przeciwpożarowej, zaopatrując w odpowiednie materiały i sprzęt;

d) zorganizują w ciągu jednej godziny obsługę stałego schronu przeciwgazowego, oraz punkt ratowniczy w schronie; skompletują przenośną apteczkę, uwzględniając wszelkie rodzaje zatruć, prócz iperytowych;

e) zorganizują i wyszkolą drużynę odkażającą pomocniczą, złożoną z 6-ciu dziewcząt. Własnym staraniem skompletują sprzęt i materiały dla drużyny (rękawice, buty, maski, nosze, pędzle i t. p.). Gotową do pracy drużynę zarejestrują w miejscowym Komitecie L. O. P. P.

Udział:

Do Apelu stanąć mogą wszystkie drużyny, posiadające harcerki w wieku powyżej lat 15. Ćwiczenia muszą się odbywać w obecności uprawnionej instruktorki, posiadającej świadectwa L. O. P. P. conajmniej III kat., a w jej braku — instruktora L. O. P. P.

Po zakończeniu Apelu drużyny, biorące w nim udział, przesyłają przez Komendę Chorągwi raport punktualnie do dnia 25 marca.

Jako nagrody przewidziane są:
dla Chorągwi — za I miejsce — 15 masek pgaz.,
za II miejsce — 10 masek pgaz.,
za III miejsce — 5 masek pgaz.,
dla zwycięskich drużyn komplety biblioteczek z dziedziny oplgaz.

Każda harcerka, która ukończy ćwiczenia przewidziane Apelem bez względu na uzyskane miejsce otrzyma pamiątkową broszurę.

Naczelniczka Harcerek
(—) **Jadwiga Wierzbiańska** hm.

Kierowniczka Wydziału P do O K.
(—) **Irena Lewandowska**

INSTRUKCJA WYKONAWCZA APELU OPLGAZOWEGO

Wykonanie Apelu obejmuje trzy okresy:

1. Okres przygotowawczy do 1 lutego

Do dnia 1 lutego drużyna opracowuje samodzielnie plan wykonawczy: ustala listę harcerek, które wezmą udział w ćwiczeniach, organizuje zespół dziewcząt, zdobywających sprawność obrony i ratowniczki przeciwlotniczo-gazowej, porozumiewa się z instruktorką oplgaz., ustalając terminy i formę sprawdzenia wykonanych ćwiczeń, uzyskuje z Komitetu L.O.P.P. konieczny sprzęt i t. p.

2. Okres realizacji Apelu: 1 luty — 15 marca

Drużyna z dniem 1 lutego rozpoczyna samodzielne wykonywanie ćwiczeń podanych w programie. Mogą one być wykonywane indywidualnie, zastępami, lub całą drużyną, każda jednak z uczestniczek Apelu musi:

— uzyskać sprawność obrony i ratowniczki przeciwgazowej, a jeśli ją posiada, wykazać swą umiejętność podczas sprawdzenia;

— odbyć ćwiczenia według punktu 2 — 4;

Każde ćwiczenie wykonane przez harcerkę, ocenia(ją) instruktorka(rki) możliwie w obecności drużynowej według formularza raportu.

Przy większej ilości dziewcząt należy tak rozplanować ćwiczenia, aby uniknąć przeładowania w okresie końcowym.

3. Okres likwidacji: 15 — 25 marca,

Z dniem 15 marca kończą się wszystkie ćwiczenia związane z Apelem. Raport wypełniony dokładnie przesyła drużyna przez Komendę Chorągwi do Wydziału Przysposobienia do Obrony Kraju Głównej Kwatery Harcerek (Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 3), punktualnie do dnia 25 marca br.

Oceny drużyn dokona Wydział P. do O. K. Głównej Kwatery Harcerek, zestawiając ogólne wyniki i ustalając kolejność uzyskanych miejsc.

O ile drużyna, lub pojedyńcza uczestniczka z jakichkolwiek przyczyn nie wykonała wszystkich ćwiczeń, lub nie wykończyła sprawności w terminie, nie będzie oceniana centralnie, winna jednak zapoczątkowane prace uzupełnić poza konkursem.

Szczegóły, dotyczące II Apelu Oplgaz i wzór raportu do G. K. H. znajdziecie w Wiadomościach Urzędowych nr. 2 (luty) str. 21.

Z KONFERENCJI ŻEGLARSKIEJ HARCEREK.

W dniach od 4 do 8 grudnia 1936 r. odbyła się w Warszawie Konferencja Żeglarska Harcerek urządzona przez Referat Żeglarski G. K. H. w połączeniu z instruktorskim metodycznym kursem pływackim. Druhna Naczelniczka otworzyła konferencję, kładąc główny nacisk na niezatracanie harcerskości w żeglarstwie. I myśl ta była przewodnią we wszystkich pracach konferencji. Konferencja prowadzona przez Druhny Kocównę i Skąpską, zgromadziła z całej Polski reprezentantki żeglarstwa i pływania. Przybyły w pierwszym rzędzie referentki żeglarstwa przy Komendach Chorągwi i kierowniczki pracy żeglarskiej. Dnie były wypełnione intensywnymi obradami nad zasadniczymi sprawami żeglarstwa. Dużym urozmaiceniem programu obrad było korzystanie z zajęć praktycznych w basenie Oficerskiego Yacht Klubu nad Wisłą. Wielki przyjaciel Harcerstwa gen. Mariusz Zaruski w pierwszy wieczór Konferencji mile gawędził z uczestniczkami, opowiadając o dalekich rejsach i poruszając wiele cennych dla żeglarek zagadnień.

W czasie Konferencji szereg osób wygłosiło odczyty na tematy ściśle łączące się z pracą żeglarską. Pani dr. Kosko zebrała b. cenny materiał w referacie p. t. „Higiena pływania". Pan komandor Aleksandrowicz zaznajomił uczestniczki Konferencji z organizacją żeglarstwa w Polsce, a p. Baranowski podał zasady organizacji i działalność Polskiego Związku Pływackiego. Uczestniczki wyniosły z Konferencji bardzo wiele wiadomości metodycznych i programowych, zorientowały się w całokształtcie harcerskiej pracy żeglarskiej w Polsce. Wyniosły też dużo zapału i nowych pomysłów do pracy żeglarskiej na swoich terenach.

Podała **M. Bukarówna.**

NARODOWY ZLOT W NORWEGII.

Skautki norweskie urządzają Zlot Narodowy w Mandal od 8 — 16 lipca 1937 r. i chciałyby gościć u siebie 10 harcerek lub instruktorek polskich.

Mandal jest małym miasteczkiem w południowej Norwegii. Obóz będzie rozbity tuż za miastem, obok znajduje się bardzo miła plaża. Życie obozowe uwzględnia kąpiel w morzu każdego dnia.

Obozujący podzieleni będą na grupy po 20 uczestniczek, każda grupa gotuje dla siebie. Goście proszeni są o przywiezienie ze sobą namiotów, naczyń kuchennych i pełnego ekwipunku obozowego.

Koszta wyniosą 15 koron (1 korona norweska równa się około 1 shilling, równa się około 1 zł.).

Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. zawiadomiło pismem z dnia 27.XI.1936, nr. II. 3 r. 14007/36, wydawnictwo „Na Tropie", że zatwierdza do bibliotek szkolnych dla młodzieży od lat 15 książkę Ewy Grodeckiej p. t. „Rzeka".

SPROSTOWANIE

W numerze styczniowym podano błędnie nazwisko autorki rozdziału o zagadnieniach społecznych Szwecji — Maleszewska zamiast *Maliszewska.*

OD ADMINISTRACJI

Administracja Skrzydeł obniżyła cenę „Organizacji Harcerek" Wyd. II na zł 1 zamiast 1.25). „Organizacja Harcerek" winna wchodzić w skład każdej biblioteki.

TREŚĆ NUMERU:

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa Nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.